



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: Literatura

Poniżej publikujemy dwa *Listy Pasterskie* Episkopatu Polski oraz rozważanie wprowadzające do tematyki 'InVitro':

1) **Nienaruszalność Życia – In Vitro – zagadnienia pokrewne**

List Pasterski Episkopatu z 5.III.2013 r.

2) **List Pasterski na Niedzielę Rodziny Świętej 2013 r.**

Ideologia 'Gender'

3) **Dwa rozważania związane z tematyką 'InVitro'.**

a) Ogólne zagadnienia etyczne związane z działaniami 'InVitro';

b) „A ja żyję dzięki ... 'in vitro' ...”



A.

Konferencja Episkopatu Polski

O wyzwaniach bioetycznych,
przed którymi stoi
współczesny człowiek

Dokument przyjęty na 361. Zebraniu Plenarnym
Konferencji Episkopatu Polski
Warszawa, 5 marca 2013 r.



Przedruk ze strony 'OPOKA':

http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WE/kep/bioetyczny_05032013.html



*„Upomnę się też u człowieka o życie człowieka
i u każdego – o życie brata” (Rdz 9,5)*

1. Człowiek dobrej woli wobec cywilizacji śmierci i na rzecz kultury życia

Prawo do życia jest fundamentalnym prawem człowieka, na którym wyrastają wszystkie jego pozostałe prawa. Ono jest też podstawą wszystkich innych dóbr, które stają się udziałem człowieka. Paleta stanowisk jest tu imponująco rozbudowana, co sprawia, że pierwszym zadaniem chrześcijanina jest ukształtowanie swojego sumienia w zgodzie z nauczaniem Kościoła oraz uzyskanie poprawnej i rzetelnej wiedzy na temat początków człowieka. Nie wolno opierać się na uproszczonych informacjach medialnych. Uczciwość i roztropność – niezbędne do rozstrzygnięcia najbardziej fundamentalnych pytań – buduje się na wrażliwości moralnej i wiedzy. Wrażliwość tę uzyskuje się przez pogłębienie życia religijnego w komunii z Bogiem. Z kolei wiedza nie ma wyłącznie charakteru religijnego, ale w punkcie wyjścia opiera się na osiągnięciach naukowych. Stąd w deklaracji Kongregacji Nauki Wiary „Quaestio de abortu procurato” (Deklaracja Kongregacji Wiary o przerywaniu ciąży – 1974 r.), a następnie w encyklice „Evangelium vitae” przypomniano: „Skoro tylko komórka jajowa ulega zapłodnieniu, rozpoczyna się życie, które nie należy już ani do ojca, ani do matki, ale do nowej, żyjącej istoty ludzkiej, która rozwija się dla siebie samej. I nigdy nie stanie się ludzką, jeśli już wtedy nią nie była. Najnowsza genetyka bardzo jasno potwierdza to wszystko, co zawsze było oczywiste. (...) Wykazała mianowicie, że istota żyjąca ma już od pierwszej chwili stałą strukturę, czyli informację genetyczną (...). Od momentu zapłodnienia rozpoczyna się cudowny bieg każdego życia człowieka, którego jednak wszystkie wielkie zdolności wymagają czasu na właściwe uporządkowanie i przygotowanie do działania” (Quaestio 12-13; por. także EV 60).



[Objaśnienie](#)

W sprzeczności z powyższymi stwierdzeniami stoją opinie o skrajnie subiektywnym charakterze, w których sugeruje się, że życie człowieka zaczyna się dopiero od któregoś momentu jego rozwoju. Tymczasem już nauki biologiczne pozwalają stwierdzić, że w rozwoju człowieka nie mają miejsca żadne skokowe i jakościowe zmiany. Cały rozwój dokonuje się w sposób ciągły. Nie da się stwierdzić też żadnego okresu ważniejszego od innych. Każdy moment w tym rozwoju zakłada poprzedni, aktualny zaś stanowi nieodzowny warunek następnego. Natomiast jedynym w swoim rodzaju zdarzeniem jest właśnie poczęcie człowieka. Wszystkie kolejne momenty jego życia są konsekwencją tego pierwszego,

najważniejszego. W końcu wszelkie wątpliwości co do istnienia człowieka należy rozstrzygać na korzyść życia i stanowczo sprzeciwiać się działaniom zagrażającym człowiekowi. Jan Paweł II formułuje tę normę jednoznacznie: „nawet samo prawdopodobieństwo istnienia osoby wystarczyłoby dla usprawiedliwienia najbardziej kategorycznego zakazu wszelkich interwencji zmierzających do zabicia embrionu ludzkiego” (EV 60).

Dla człowieka wierzącego podstawowe wskazanie płynie z bezwzględnego nakazu Bożego wyrażonego w piątym przykazania Dekalogu: „nie będziesz zabijał” (Wj 20,13), które swoje uzasadnienie znajduje w prawdzie, że „życie ludzkie od początku zakłada działanie Boga Stworzyciela” (Encyklika ‘Mater et Magistra’, 194) i przynależy wyłącznie do Boga, oraz w najważniejszym przykazaniu miłości Boga i bliźniego (por. Mt 22,36-40). Kto więc niszczy życie ludzkie, występuje wprost przeciwko Bogu i Jego prawom. Stąd właśnie bierze się Boże ostrzeżenie skierowane na samym początku Biblii do osób niszczących życie ludzkie: „Upomnę się też u człowieka o życie człowieka i u każdego – o życie brata” (Rdz 9, 5). Także Jan Paweł II mocą władzy apostołskiej podkreślał, że „bezpośrednie przerwanie ciąży, to znaczy zamierzone jako cel czy jako środek, jest zawsze poważnym nieładem moralnym, gdyż jest dobrowolnym zabójstwem niewinnej istoty ludzkiej” (EV 62). Papież dodał następnie: „Ocena moralna przerywania ciąży dotyczy także nowych form zabiegów dokonywanych na embrionach ludzkich, które chociaż zmierzają do celów z natury swojej godziwych, prowadzą nieuchronnie do zabicia embrionów” (EV 63). Ojcu świętemu chodziło tu o: eksperymenty na embrionach, wykorzystanie ich jako „materiału biologicznego”, źródła organów albo tkanek do przeszczepów, służących leczeniu niektórych chorób, prenatalne techniki diagnostyczne, jeżeli są one motywowane racjami eugenicznymi (EV 63).

2. Istota zagrożeń dla życia ludzkiego w fazie prenatalnej

Papież Jan Paweł II dostrzegał niebezpieczeństwa dla życia ludzkiego w fazie prenatalnej: „lęk budzą coraz liczniejsze i poważniejsze zagrożenia życia ludzi i narodów, zwłaszcza życia słabego i bezbronego” (EV 3). Życie ludzkie jest wartością podstawową i niezbywalnym dobrem. Domaga się bezwzględnej ochrony, a więc niezależnie od okresu i jakości życia człowieka. Podważanie tego nakazu prowadzi do stopniowego osłabiania ochrony dzieci nienarodzonych, nieuleczalnie chorych lub ludzi starszych. Fałszuje też rzeczywistość, relatywizując wartość życia i uzależniając od tego, czy nastąpiło już urodzenie lub czy człowiek ma zdolność do decydowania o sobie samym. Tymczasem życie jest albo go nie ma – jego wartości nie trzeba uzasadniać, ale należy ją tłumaczyć i rozbudzać na nią wrażliwość swoją i

innych.

Nie wolno też pomijać faktu, iż Bóg jest dawcą życia, z czego wynika świętość życia i godność każdego człowieka. Kościół czuje się w obowiązku go bronić od początku aż do naturalnej śmierci oraz respektować wymagania zarówno prawa Bożego, jak i prawa naturalnego. Zostają one przekreślone zwłaszcza przez stosowanie procedur dopuszczających zabicie dziecka w okresie prenatalnym, tj. przed jego urodzeniem.

Dokonuje się obecnie radykalna zmiana postrzegania rodzicielstwa i brakuje wrażliwości na wyjątkowość oraz wartość każdego ludzkiego życia. Taka postawa wynika z nadmiernego podkreślania uprawnień jednostki w dziedzinach, które tradycyjnie są zastrzeżone dla powszechnie obowiązujących praw zgodnych z naturą i godnością człowieka, podstawą jego dalszych praw i obowiązków. W praktyce uprawnienia te przyjmują postać bezwzględnej panowania silniejszych nad słabszymi, dorosłych nad nienarodzonymi, zdrowych nad chorymi.

Praktykowany relatywizm polega na poddawaniu dyskusji podstawowych pojęć: godności, życia, zdrowia i samego człowieczeństwa. A przecież pojęcia te w naszej cywilizacji – sięgającej korzeniami do kultury greckiej, rzymskiej i chrześcijańskiej – mają znaczenie uniwersalne. Sukces relatywizmu polega zaś na tym, że wymaga się od nas uzasadniania ich znaczenia, a w końcu nawet obrony mocy zobowiązującej podstawowych zasad moralnych. Trzeba tymczasem pamiętać, że zasadność tych pojęć jest zrozumiała dla każdego człowieka dobrej woli i wsłuchanego w głos swojego sumienia – jako takie nie wymagają one rozwinięcia i ciągłego uzasadniania.

We współczesnym katalogu praw człowieka od pewnego czasu pojawia się koncepcja przysługujących każdemu z nas tzw. praw reprodukcyjnych. Już samo słowo „reprodukcja” wskazuje na kontekst przedmiotowy, podczas gdy prokreacja zwraca uwagę na podmioty. Prawa reprodukcyjne oznaczają w istocie uznanie za podstawowe prawo dostępu wszystkich par i pojedynczych osób do środków antykoncepcyjnych, wczesnoporonnych i aborcji w celu decydowania swobodnie o liczbie, odstępach czasowych i momencie sprowadzenia dzieci na świat, jak również prawo do informacji o tych środkach. W podobnym duchu formułowane są opinie, które zwracają uwagę na cierpienia bezpłodnych par czy na liczne przypadki osobistych tragedii kobiet, które osamotnione stają się matkami dzieci chorych lub z niepełnosprawnością. Podnosi się wówczas argument, że „zmuszanie” tych kobiet do urodzenia dziecka jest wymaganiem od nich heroizmu, do czego nikt nie ma prawa, a nadto działaniem nieludzkim i pozbawionym wrażliwości. Stąd ma się brać uzasadnienie dla prawa do posiadania dziecka poczętego z pomocą metod sztucznych lub – z drugiej strony – do przerwania ciąży w przypadku poważnej choroby, zagrożenia rozwoju lub wady genetycznej dziecka poczętego, a jeszcze nieurodzonego. Co więcej, lekarzy z prawym sumieniem, odmawiających uczestnictwa w diagnostyce prenatalnej podejmowanej w celach eugenicznych, piętnuje się publicznie, oskarża o łamanie prawa, a niekiedy karze, stosując sankcje dyscyplinarne, zawodowe czy karne, a także pociąga do odpowiedzialności cywilnej za tzw. wadliwe urodzenie. W tym ostatnim przypadku traktuje się bowiem urodzenie chorego i niechcianego dziecka jako źródło zawinionej przez lekarza szkody, którą ponosi matka lub rodzina.

W debacie etycznej i prawnej problem sprowadza się do tego, czy dziecko poczęte powinno być traktowane w kategoriach podmiotowych (*jest kimś*): jak każdy inny człowiek, który ma swoje prawa, czy też przedmiotowo (*jest czymś*), to znaczy jedynie jak jakaś cenna rzecz, o którą należy się troszczyć tylko w określonych granicach. Jeżeli przyjmiemy drugie podejście, to w razie wyboru między interesami matki (*np. choćby jej zdrowie fizyczne czy psychiczne*) a utrzymaniem ciąży – przeważać zawsze będzie potrzeba kobiety. Jeżeli będziemy traktować dziecko poczęte jako podmiot – wówczas jego interesy, w tym prawo do narodzin, nie będą mogły być w podobnych sytuacjach negocjowane.

Narasta też wspomniana wyżej tendencja do relatywizacji wartości życia. Osoba z

niepełnosprawnością intelektualną bądź fizyczną, czy po prostu z niską jakością życia, budzi emocje i litość. Wyrażają się one często w przekonaniu, że lepiej byłoby dla tego człowieka, gdyby się nie urodził. Utrzymuje się, iż dopóki żyją rodzice dziecka, będzie ono pod odpowiednią opieką. Natomiast po ich śmierci – doświadczy zapomnienia i opuszczenia. Czasem nawet ludzie wierzący nie potrafią sobie uświadomić, że te osoby stanowią w istocie szczególne dobro – w nich bowiem objawia się życie jako takie i ze względu na nie winny być przyjęte i otoczone szacunkiem, a nie tylko ze względu na osiągnięcia zawodowe lub społeczne, jakie staną się ich udziałem. Doświadczenie bliskich tych osób pokazuje jednocześnie, że doznają z ich strony niezwykle bezinteresownej miłości, ogromnej empatii i przeżywają z nimi szczególnie głębokie więzi. Osoby te są dla nas świadkami wartości ludzkiego istnienia i obecności Chrystusa w drugim człowieku. Obojętność na ich sytuację, pozostawienie ich bez odpowiedniej opieki i wsparcia obciążają po części sumienie każdego z nas.

W wyniku wskazanego zamieszania moralnego powszechnie przyjmuje się pogląd, iż dopuszczalnymi środkami w rozwiązywaniu sytuacji niechcianej ciąży lub dziecka poczętego z niepełnosprawnością jest rzekome prawo do aborcji (*nazywane prawem do rezygnacji z ciąży*) lub prawo dostępu do taniej antykoncepcji i środków wczesnoporonnych (*stosowanych po współżyciu*). Dla par bezdzietnych dopuszcza się z kolei – jako alternatywę dalszych starań o dziecko – procedurę poczęcia poza ustrojem matki zwaną powszechnie „in vitro”. Procedura ta, znana w hodowli roślin i zwierząt, została wprowadzona do medycyny i nie jest w istocie procedurą leczniczą. Jej celem jest wytworzenie człowieka w laboratorium i przeniesienie go mechanicznie do organizmu matki. W procedurze tej tworzy się większą liczbę zarodków i poddaje się je selekcji. Część z nich jest w przewidywalny sposób narażana na zniszczenie lub przeznaczona do zamrożenia. Po to, aby zwiększyć szansę powodzenia zabiegu, do organizmu matki przenosi się kilka embrionów. Po pewnym czasie sprawdza się ich rozwój i pozostawia przeważnie jeden z nich – ten najlepiej oceniany. Pozostałe zostają przeznaczone do selektywnej aborcji, w celu ograniczenia ryzyka związanego z ciążą mnogą. Wobec wielkiej popularności w niektórych środowiskach tej drogi radzenia sobie z niepłodnością zdziwienie budzi fakt, że skuteczność metody „in vitro” mierzona liczbą urodzeń w stosunku do liczby prób zapłodnienia wynosi zaledwie kilka procent.

Nie do pominięcia w ocenie etycznej metody „in vitro” są zagrożenia zdrowotne. Informacja genetyczna wyznaczająca możliwości rozwoju człowieka jest określona już w czasie poczęcia. Decyduje ona o indywidualnych przymiotach osoby, jak też przynależności do gatunku ludzkiego. W pierwszych dniach zarodkowego życia człowieka zachodzą procesy dostosowywania się nowo powstającego organizmu do potrzeb dalszego istnienia. Metody sztucznej prokreacji człowieka zaburzają ten proces – z uwagi na odmienne warunki środowiskowe, w jakich dokonuje się połączenie komórek rozrodczych w laboratorium, w porównaniu do naturalnych warunków organizmu matki.

Hormony aplikowane kobiecie celem jednoczesnego pozyskiwania kilku komórek jajowych (*dla ich zapłodnienia „in vitro”*) wpływają na cechy genetyczne zarówno tych komórek, jak i na zdrowie kobiety. Niekiedy zostaje wywołany tzw. zespół hiperstymulacji jajników z zaburzeniami krzepnięcia, obrzękami, zespołem depresyjnym i z zagrożeniem życia łącznie.

Brak naturalnej bariery biologicznej, która zabezpiecza przed łączeniem się komórek niedojrzałych lub uszkodzonych genetycznie, dodatkowo sprzyja powstawaniu kolejnych zaburzeń u dziecka. Nierzadko konieczne są następnie procesy naprawcze w postaci różnych kosztownych terapii, dźwiganych następnie przez całe społeczeństwo, a nie przez ośrodki odpowiedzialne za skutki podejmowanych praktyk. Notujemy w przypadku tych zabiegów zwiększoną liczbę poronień samoistnych i zmian genetycznych, jak też częstsze urodzenia dzieci z wadami rozwojowymi.

Zagrożenia te wymagają stosowania diagnostyki przedimplantacyjnej, polegającej na

wykrywaniu zmian genetycznych zarodka uzyskanego „in vitro”. Na tej podstawie dokonuje się selekcji ludzi w fazie zarodkowej: zauważone lub podejrzewane zmiany genetyczne stanowią podstawę do decyzji o niszczeniu życia dziecka – jako niechcianego właśnie z powodu zaburzeń genetycznych. Nierzadko dzieci bywają też odrzucane na tym etapie ich rozwoju, gdyż są niechcianej przez rodziców płci. Toteż metoda „in vitro” jest kolejnym eksperymentowaniem na człowieku. To „produkcja” człowieka, stanowiąca w istocie formę zawładnięcia życiem ludzkim.

Nadliczbowe embriony są mrożone w celu ich przechowywania i ewentualnego wykorzystania w dalszych próbach uzyskania ciąży, jeżeli wcześniejsze próby okażą się nieskuteczne. Już sam ten proces uwłacza ludzkiej godności. Zresztą większość zamrażanych i rozmrażanych embrionów obumiera w tym procesie lub staje się niezdolna do dalszego zdrowego rozwoju. A przecież embrion to człowiek i każdy z embrionów okazuje się bezradnym członkiem ludzkiej rodziny, którego godność i prawa bezwzględnie podeptano.

3. Prawda o ludzkiej seksualności i odpowiedzialności za dziecko

Płciowość człowieka określa ludzką tożsamość i kształtuje całe jego życie. Nie chodzi tylko o uzdolnienie do współżycia, biologicznej prokreacji, osobowość, psychikę, emocjonalność, lecz również o charakter relacji między kobietą i mężczyzną, w której to relacji seksualność buduje między nimi jedność, poczucie bliskości i bezpieczeństwa. Seksualność umożliwia również, aby w sposób zgodny z naturalnymi okresami płodności kobiety decydować odpowiedzialnie o swoim potomstwie, z gotowością do przyjęcia każdego dziecka. Z tym kontekstem ludzkiej prokreacji kontrastuje technika „in vitro”, w której ta jedność i zespolenie między małżonkami zostają oddzielone od aktu poczęcia: plemniki uzyskuje się od ojca w akcie samogwałtu, manipuluje się wielokrotnie organizmem matki, a dziecko staje się „produktem”.

Mając na uwadze właściwe zrozumienie natury relacji między małżonkami, należy stwierdzić zgodnie z zamysłem Soboru Watykańskiego II, że małżeństwo i miłość małżeńska z natury swej skierowane są ku dobru małżonków oraz ku poczęciu, zrodzeniu i wychowaniu potomstwa. Dzieci są najcenniejszym darem małżeństwa i w największym stopniu przyczyniają się do dobra samych rodziców. Toteż prawdziwy szacunek dla miłości małżeńskiej i cały sens życia rodzinnego zmierzają do tego właśnie, aby małżonkowie, nie pomijając pozostałych celów małżeństwa, skłonni byli mężnie współdziałać z miłością Boga Ojca, który przez nich wciąż powiększa i wzbogaca ludzką rodzinę. Małżonkowie chrześcijańscy powinni być świadomi, że w swoim postępowaniu nie mogą kierować się własnym kaprysem. Zawsze mają działać w zgodzie z dobrze uformowanym, dostosowanym do prawa Bożego, sumieniem. Decydując się na większą liczbę dzieci i wyrabiając w sobie ducha ofiary, nabywają szlachetną, ludzką i chrześcijańską odpowiedzialność, jak również zyskują na wielkoduszności (por. [Gaudium et spes 50](#)).

Przedstawiony zamysł Boży wobec ludzkiej seksualności został, także wśród ludzi Kościoła, przesłonięty przez coraz bardziej rozpowszechnioną mentalność antykoncepcyjną. Sprawia ona, że nawet katolicy tracą chęć bycia rodzicami kolejnych dzieci, zamykają się na życie – z pomocą niemoralnych środków przeciw poczęciowym lub wczesnoporonnym – czy wręcz ulegają „pokusie jednego dziecka”. W ten zaś sposób nie tylko przyczyniają się do pogłębiającego się kryzysu demograficznego, ale również ograniczają swój rozwój duchowo-moralny, zapominają o przyszłości własnej rodziny oraz ryzykują starość spędzaną w samotności.

Sprzeciw wobec mentalności antykoncepcyjnej, która zafałszowuje prawdę o ludzkiej seksualności, wymaga przede wszystkim osobistego, głębokiego nawrócenia. Nakazuje odrzucić dominujący we współczesnej kulturze sposób myślenia o dziecku jako o zagrożeniu i

zbędnym ciężarze, i spojrzeć na nie jako na szansę i bezcenny dar. Otwarcie na życie może się wprawdzie łączyć z krzyżem, wiązać z wyrzeczeniami osobistymi i finansowymi – trudno wszelako bez tego mówić czy myśleć o postawie prawdziwie chrześcijańskiej.

Nie tylko antykoncepcja, lecz i domaganie się prawa do aborcji są wyrazem tej samej mentalności, która rodzi w człowieku poczucie, że może dowolnie manipulować swoim ciałem, jakby nie uczestniczyło w godności jego osoby, i decydować o skutkach własnej płodności w inny sposób niż współdziałając z naturalnym porządkiem cyklu kobiety oraz dbając o czasową wstrzeźliwość. Antykoncepcja i aborcja to dwie skrajności tej samej postawy, wyrażającej się krótko w stwierdzeniu: „nie chcę mieć dziecka”. Wyrazem tej postawy jest również zwracanie się ku metodzie „in vitro” jako sposobowi poczęcia. Tym razem roszczenie brzmi: „chcę mieć dziecko” – nawet za cenę powołania go do życia przez obcych ludzi w warunkach laboratoryjnych, zabicia lub zamrożenia rodzeństwa w najwcześniejszej fazie istnienia. Zwróćmy chociażby uwagę na konstrukcję cytowanych zdań: wyrażają źle rozumiany sens rodzicielstwa – jako prawa do decydowania o swoim dziecku, jako prawa do traktowania go jak przedmiot swoistej własności.

Szczególnie niebezpieczne jest formułowanie prawa do aborcji ze względu na wadę rozwojową dziecka. Dziecko to ma bezwzględne prawo do tego, aby się urodzić, ma prawo kochać i być kochane. Domaganie się prawa do aborcji stanowi wyraz wysoce niegodnego postępowania, nawet jeśli jego źródłem miałyby być lęk lub poczucie źle pojętej odpowiedzialności za dziecko, wyrażanej w słowach: „nie udźwignę tego ciężaru”.

W obu sytuacjach – w dramacie niepłodności, obawie związanej z ciążą – Kościół stoi po stronie człowieka. Nie potępia nikogo, stara się podpowiadać dobre rozwiązania, w tym realne leczenie przyczyn niepłodności, i budzić w sumieniach świadomość godności ludzkiego życia w każdej fazie jego rozwoju. Kościół rozumie pragnienia i obawy, ale też przypomina, że dobro nigdy nie może być osiągnięte niegodziwymi metodami i że są zasady moralne, których charakteru zobowiązującego nigdy nie wolno zawiesić. W sytuacji, gdy małżonkowie są niezdolni do przekazania życia (*w wymiarze fizycznym*) cel małżeństwa może wypełnić się w wymiarze duchowym i jednocześnie praktycznym. Chodzi mianowicie o poświęcenie się niepłodnych par na rzecz innych lub wielkoduszne przyjęcie do rodziny jednego z ogromnej liczby dzieci oczekujących na adopcję.

4. Nasza postawa

Sprzeciw wobec wszystkich praktyk wymierzonych w życie ludzkie wyraża się najpierw w jednoznacznym opowiedzeniu się po stronie życia. Oznacza to zakaz bezczynności, niezajmowania wyraźnego stanowiska. Konieczne jest zaangażowanie w czynną obronę ludzkiego życia od chwili poczęcia. W szerszym społecznym i politycznym wymiarze należy zadbać o niedyskryminowanie rodzin i politykę prorodzinną, otoczenie szczególną troską rodzin wielodzietnych. Praktycznymi wyrazami takiej postawy są: uwrażliwianie ludzkich sumień na prawo do życia każdej ludzkiej istoty, niezależnie od jakości jej życia; pomaganie ciężarnym matkom, znajdującym się w trudnej sytuacji życiowej, a zwłaszcza nakłanianym do aborcji; prowadzenie okien życia; duchowa adopcja dziecka poczętego; modlitwa o rozwój kultury życia w dzisiejszym świecie, poczynając od naszej Ojczyzny. Obojętność na los zagrożonych dzieci nie jest postawą właściwą dla chrześcijanina, bo pozostawia bezbronnych w rękach tych, którzy mają niewrażliwe sumienia na ich prawo do życia. Natomiast jednoznaczna postawa uszanowania i chronienia każdego życia ludzkiego, także chorego i słabego, ma wymiar chrześcijańskiego świadectwa – ukochania życia, ukochania bliźniego, a nade wszystko umiłowania Boga, dawcy i „miłośnika życia” (Mdr 11,26).

Nie wolno poprzestać na deklaracjach. Wielu chrześcijan staje wobec dramatycznych

decyzji, dotyczących odebrania życia nienarodzonemu. Trzeba jednoznacznie powtórzyć: nie wolno czynić zła, aby osiągnąć dobro. Żadne działanie, które prowadzi do zagrożenia życia człowieka (*także we wczesnych stadiach rozwoju*) lub wprost do zabójstwa, nie da się usprawiedliwić nawet najbardziej wzniosłym celem. Źle realizowane pragnienie stania się rodzicami – ze zgodą na „poświęcenie” w tym celu kilku kolejnych istnień ludzkich (*dzieci nadliczbowe, „zdefektowane”, usunięte, bo po wszczepieniu do macicy rozwijało się ich „za dużo”*) – obciąża sumienie winą za ich śmierć.

Chrześcijanin musi troszczyć się o prawdę. Dlatego jego zadaniem jest też demaskowanie kłamstw, wśród których szczególnie wiele szkody czynią sugestie, jakoby zapłodnienie pozaustrojowe było leczeniem niepłodności. Ono niczego nie leczy – niepłodni takimi pozostają, a „wyprodukowanie” dziecka powierzają obcym.

5. Zaangażowanie katolików w życie publiczne

Świeccy katolicy nie mogą zrezygnować z zaangażowania w życie publiczne: z troski o szeroko rozumiane dobro wspólne, z uczestnictwa w wyborach, aktywnego wspierania takich rozwiązań społecznych i prawodawczych, które są zgodne z chrześcijańskim sumieniem. Ich zadaniem jest „przenikanie duchem chrześcijańskim doczesnego porządku” ze świadomością, że rządzi się on swoimi prawami (por. Nota doktrynalna *Kongregacji Nauki Wiary* dotycząca pewnych kwestii związanych z udziałem i postawą katolików w życiu politycznym, pkt 1, dalej: nota). Zadanie to obejmuje między innymi obronę życia ludzkiego. Jest to szczególnie ważne obecnie, kiedy próbuje się narzucić pogląd, że nie ma żadnych niezmiennych wartości uniwersalnych, prawo powinno być tylko wyrazem woli większości, otwarte na pluralizm światopoglądowy, kulturalny i polityczny. W imię fałszywie pojmowanej tolerancji oczekuje się, wręcz – żąda od katolików, aby zrezygnowali z wnoszenia do życia społeczno-politycznego tego, co zgodnie z wiarą uznają za prawdziwe i słuszne. Doświadczenie pokazuje, że przekonania katolików są dziś spychane na margines dyskusji społecznych jako anachroniczne. Katolikom niemal nie wolno publicznie przeciwstawiać się głoszeniu prawa do decydowania o rodzicielstwie. Dotyczy to zwłaszcza kwestii związanych ze złem antykoncepcji, procedury „in vitro”, aborcji, ideologii gender, instytucjonalizacji związków osób tej samej płci, promocji wzorców zachowań społecznych, które są sprzeczne z tradycyjnym modelem rodziny. Tymczasem katolicy powinni być dumni ze swoich przekonań, gdyż w centrum ich wiary stoi nie tylko powszechne ojcostwo Boga, Stwórcy i Odkupiciela człowieka, ale także osobowa godność każdego bez wyjątku człowieka oraz godność jego sumienia, które rozbrzmiewa kanonem wartości uniwersalnych i niezmiennych, a zwłaszcza prawdy, miłości, sprawiedliwości i solidarności.

Obowiązkiem każdego katolika biorącego udział w życiu publicznym jest wierność nauczaniu Kościoła katolickiego i samemu Chrystusowi. Nie może być mowy o jakimkolwiek kompromisie w kwestiach wiary i moralności. Podstawowym obowiązkiem osoby zaangażowanej w działanie na rzecz dobra wspólnego jest dbanie o jednoznaczność, a jej postawa musi być czytelna dla innych. W każdej sytuacji katolik ma być świadkiem Chrystusa. Może się to dla niego wiązać z dużą odpowiedzialnością społeczną, osobistymi wyrzeczeniami, tym, że stanie się przedmiotem publicznej krytyki, dystansowania się od niego czy nawet odrzucenia. Nie do przyjęcia jest dla katolika dualizm postaw, a więc wyznawanie innych zasad w życiu prywatnym, a innych w zaangażowaniu publicznym i opowiadanie się za rozwiązaniami sprzecznymi z wyznawaną wiarą. W ramach wyznaczonych przez chrześcijańską roztropność możliwe jest korzystanie z „procedury dyplomatycznej”, rozumianej jako umiejętność mądrego życiowo postępowania, uznającego zasady funkcjonowania instytucji demokratycznych, a umożliwiającego odpowiedzialne uczestnictwo w społecznej czy politycznej dyskusji. Rozsądne zaangażowanie katolika w życie publiczne oznacza więc roztropność i prawość w osiągnięciu celów. Jednym z nich jest budowa uczciwego autorytetu i obecność w miejscach decydujących o tworzeniu i stosowaniu prawa. Dlatego też konieczne wydaje się przyjęcie strategii

postępowania w przypadku, gdy nie jest możliwe osiągnięcie rozwiązań najbardziej pożądaných. Jan Paweł II w związku z sytuacją, w której nie byłoby możliwe odrzucenie lub całkowite zniesienie prawa o przerywaniu ciąży – skoro już weszło w życie lub zostało poddane głosowaniu – wskazał, że „parlamentarzysta, którego osobisty absolutny sprzeciw wobec przerywania ciąży byłby jasny i znany wszystkim ludziom, postąpiłby słusznie, udzielając swego poparcia propozycjom, których celem jest ograniczenie szkodliwości takiej ustawy i zmierzających w ten sposób do zmniejszenia jej negatywnych skutków na płaszczyźnie kultury i moralności publicznej” (EV 73). Dlatego też możliwy jest udział w kompromisie politycznym, ale tylko wówczas, gdy służy to osiągnięciu większego dobra, a nie jako metodą rozwiązywania problemów etycznych lub wyznaczania kryteriów dobra. W przypadku aborcji rozwiązaniem docelowym jest m.in. prawo nieakceptujące wskazanie eugeniczne do zabicia dziecka, a w przypadku „in vitro” – odrzucające tę procedurę jako zagrażającą godności oraz życiu lub zdrowiu dziecka we wczesnym stadium jego rozwoju.

Ogromnym zagrożeniem dla katolików zaangażowanych w kształtowanie życia publicznego, zarówno w wymiarze ogólnopaństwowym, jak i samorządów lokalnych oraz działalności pozarządowej, zdaje się ich osamotnienie. Często się zdarza, że nawet nie uzyskują dostatecznego wsparcia duchowego, pomocy w kształtowaniu ich sumienia i odpowiedzi co do postępowania zgodnego z wiarą katolicką. W publicznej ocenie ich działalności politycznej – co jest naturalne – pojawia się niekiedy tendencja do krytyki i nieufności ze strony innych członków Kościoła. Stawiany bywa zarzut braku radykalizmu lub uczestniczenia w gremiach, które nie spotykają się z pełną akceptacją ze strony niektórych katolików. Należy wszelako pamiętać, że podstawowym zadaniem ludzi wiary jest – powtórzmy – być obecnymi w świecie polityki. Ich współdziałanie przy osiągnięciu kompromisów politycznych ma zapewnić, aby ochrona wartości, podyktowanych przez chrześcijańskie sumienie, była możliwie najpełniejsza – w określonych warunkach i okolicznościach ich działania. Kościół i każdy wierny jest odpowiedzialny za prawidłową formację sumienia. Trzeba znać i rozumieć warunki działania w sferze publicznej, które rodzą nieustanne zagrożenia dla wierności w dokonywanych wyborach moralnych.

Politycy i parlamentarzyści stają wobec szczególnej odpowiedzialności, gdy podejmują decyzje dotyczące sprawy życia i godności człowieka. Gdy postępują zgodnie z prawym i dobrze uformowanym sumieniem należy się im szczególna wdzięczność i uznanie, którą i przy tej okazji trzeba wyrazić. Żyć w zgodzie ze swymi przekonaniem, umieć je uzasadnić i bronić – nawet narażając się na konsekwencje, które będą im dawkowane przez logikę koniunkturalnej walki o władzę – jest tytułem do uznania ich wielkości i wierności wyznawanym ideałom.

*Dokument przyjęty na 361. Zebraniu Plenarnym
Konferencji Episkopatu Polski
Warszawa, dnia 5 marca 2013 r.*

Niniejszy Dokument Episkopatu Polski można ściągnąć
w wersji **do druku**, w formacie 'WORD':
kliknij:

[O wyzwaniach bioetycznych. przed którymi stoi współczesny człowiek](#)

W razie zapytań na temat sztucznych zabiegów dla wymuszonego doprowadzenia do poczęcia wbrew Bożemu Zamysłowi Miłości – zob. *dwa Dokumenty Stolicy Apostolskiej* do tego zagadnienia:

- 1) Z okresu Pontyfikatu Jana Pawła II, dokument wydany przez Kongregację Wiary: „**Donum Vitae**: Instrukcja o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i o godności jego przekazywania” (22.II.1987). Zob. z naszej strony internetowej te dwa ważne dokumenty Stolicy Apostolskiej: „**Donum Vitae**”;
- 2) Oraz drugi dokument wydany przez tę samą Kongregację Wiary jako uaktualnienie tejże problematyki z czasu Pontyfikatu

Benedykta XVI: „Dignitas Personae” (8.IX.2008).

Stadniki, 10.IV.2013



B.

List Pasterski Episkopatu Polski
do duszpasterskiego wykorzystania
w Niedzielę Świętej Rodziny
29 grudnia 2013 roku

**ZAGROŻENIA RODZINY PŁYNĄCE
Z IDEOLOGII GENDER**

Pełny Tekst



Przedruk:

http://episkopat.pl/dokumenty/5545.1,List_pasterski_na_Niedziele_Swietej_Rodziny_2013_roku.html



Umiłowani w Chrystusie Panu! Siostry i Bracia!

Każdego roku w Oktawie Narodzenia Pańskiego przeżywamy Niedzielę Świętej Rodziny. Kierujemy myśl ku naszym rodzinom i podejmujemy refleksję na temat sytuacji współczesnej rodziny. Dzisiejsza Ewangelia ukazuje jak Rodzina z Nazaretu w trudnych sytuacjach starała się odczytać i wypełnić wolę Bożą. Taka postawa stawała się dla niej źródłem nowej siły. Jest to dla nas ważna wskazów-ka, że także dzisiaj posłuszeństwo Bogu i Jego woli jest gwarantem szczęścia w rodzinie.

Błogosławiony Jan Paweł II, do którego kanonizacji się przygotowujemy, przypomina, że prawda o małżeństwie jest „ponad wolą jednostek, kaprysmi poszczególnych małżeństw, decyzjami organizmów społecznych i rządowych”. Prawdy tej należy szukać u Boga, ponieważ „sam Bóg jest twórcą małżeństwa” (GS 48; HV 8). To Bóg stworzył człowieka mężczyzną i kobietą, czyniąc ich niezastąpionym dla siebie darem. Rodzinę oparł na fundamencie małżeństwa złączonego na całe życie miłością nierozzerwalną i wyłączną. Postanowił, że taka właśnie rodzina będzie właściwym środowiskiem rozwoju dzieci, którym przekaze życie oraz zapewni rozwój materialny i duchowy.

Chrześcijańska wizja objawia najgłębszy, wewnętrzny sens małżeństwa i rodziny. Odrzucanie tej wizji prowadzi nieuchronnie do rozkładu rodzin i do klęski człowieka. Jak pokazuje historia ludzkości, lekceważenie Stwórcy jest zawsze niebezpieczne i zagraża szczęśliwej przyszłości człowieka i świata. Nieliczenie się z wolą Boga w rodzinie prowadzi do osłabienia więzi jej członków, do powstawania przeróżnych patologii w domach, do plagi rozwodów, do tak zwanych ‘luźnych’ czy ‘wolnych” związków praktykowanych już od młodości, często za zgodą czy przy milczącej akceptacji rodziców. Powoduje też brak otwarcia się małżonków na dar życia, czego owocem są negatywne demograficzne skutki. Z niepokojem obserwujemy coraz większe przyzwolenie społeczne na te zjawiska.

Zrozumiałe jest zatem, że muszą budzić nasz najwyższy niepokój również próby zmiany pojęcia małżeństwa i rodziny narzucane współcześnie, zwłaszcza przez zwolenników ideologii gender (czyt. dżender) i nagłaśniane przez media. Wobec nasilających się ataków skierowanych na różne obszary życia rodzinnego i społecznego czujemy się przynaglenni, by z jednej strony stanowczo i jednoznacznie wypowiedzieć się w obronie małżeństwa i rodziny, fundamentalnych wartości, które je chronią, a z drugiej przestrzec przed zagrożeniami płynącymi z propagowania ich nowej wizji.

Spotykamy się z różnymi postawami wobec działań podejmowanych przez zwolenników ideologii gender. Zdecydowana większość nie wie, czym jest ta ideologia, nie wyczuwa więc żadnego niebezpieczeństwa. Wąskie grono osób – zwłaszcza nauczycieli, rodziców i wychowawców, w tym także katechetów i duszpasterzy – próbuje poszukiwać konstruktywnych sposobów jej przeciwdziałania. Są wreszcie i tacy, którzy widząc absurdalność tej ideologii uważają, że Polacy sami odrzucą proponowane im utopijne wizje. Tymczasem ideologia

gender bez wiedzy społeczeństwa i zgody Polaków od wielu miesięcy wprowadzana jest w różne struktury życia społecznego: edukację, służbę zdrowia, działalność placówek kulturalno-owsiatowych i organizacji pozarządowych. Przekaz medialny tych treści skupia się głównie na promowaniu równości i przeciwdziałaniu przemocy, przy jednoczesnym pomijaniu niebezpiecznych dalekosiężnych skutków tej ideologii.

1. Czym jest ideologia gender i dlaczego jest ona tak groźna?

Ideologia gender stanowi efekt trwających od dziesięcioleci przemian ideowo-kulturowych, mocno zakorzenionych w marksizmie i neomarksizmie, promowanych przez coraz bardziej radykalizujące się ruchy feministyczne oraz rewolucję seksualną zapoczątkowaną w 1968 roku. Gender promuje zasady całkowicie sprzeczne z rzeczywistością i tradycyjnym pojmowaniem natury człowieka. Twierdzi, że biologiczna płeć ma charakter jedynie kulturowy, że z biegiem czasu można ją sobie wybrać, a tradycyjna rodzina jest przeżytkiem i obciążeniem społecznym. Według gender, homoseksualizm jest wrodzony, zaś geje i lesbijki mają prawo do zakładania związków będących podstawą nowego typu rodziny, a nawet do adopcji i wychowywania dzieci. Promotorzy tej ideologii przekonują, że każdy człowiek ma tzw. prawa reprodukcyjne, w tym prawo do zmiany płci, do in vitro, antykoncepcji, a nawet aborcji.

Gender w swojej najbardziej radykalnej formie traktuje płeć biologiczną jako rodzaj przemocy natury wobec człowieka. Według niej, „człowiek zostaje uwikłany w płeć”, z której powinien się wyzwolić. Negując płeć biologiczną, człowiek zyskuje „prawdziwą, niczym nieskrępowaną wolność” i może wybierać tzw. płeć kulturową, która uwidacznia się wyłącznie w zewnętrznych zachowaniach. Człowiek ma ponadto prawo do spontanicznej zmiany dokonanych już w tym zakresie wyborów w obrębie pięciu płci, do których zalicza się: gej, lesbijka, osoba biseksualna, transseksualna i heteroseksualna.

Niebezpieczeństwo ideologii gender wynika w gruncie rzeczy z głęboko destrukcyjnego charakteru zarówno wobec osoby, jak i relacji międzyludzkich, a więc całego życia społecznego. Człowiek, pozbawiony stałej tożsamości płciowej, gubi bowiem sens swego istnienia, nie jest w stanie odkryć i wypełnić zadań stojących przed nim w jego rozwoju osobowym, rodzinnym i społecznym, także zadań dotyczących prokreacji.

2. W jakie obszary wprowadzana jest ideologia gender?

Ideologia gender jest wprowadzana do Polski na różnych płaszczyznach życia społecznego. Dokonuje się to najpierw poprzez prawodawstwo. Tworzone są dokumenty pozornie służące ochronie, bezpieczeństwu i dobru obywateli, które zawierają elementy mocno destrukcyjne. Przykładem jest Konwencja Rady Europy przeciwko przemocy wobec kobiet, która, choć poświęcona istotnemu problemowi przemocy wobec kobiet, promuje jednak tzw. „niestereotypowe role seksualne” oraz głęboko ingeruje w system wychowawczy nakładając obowiązek edukacji i promowania, m.in. homoseksualizmu i transseksualizmu. W ostatnim półroczu powstał nawet projekt tzw. ustawy „równościowej”, poszerzającej katalog zakazu dyskryminacji, m.in. ze względu na „tożsamość i ekspresję płciową”. Przyjęcie projektu ogranicza w konsekwencji wolność słowa i możliwość wyrażania poglądów religijnych. Ktokolwiek w przyszłości ośmieli się skrytykować propagandę homoseksualną będzie narażony na konsekwencje karne. Stanowi to zagrożenie także dla funkcjonowania mediów katolickich oraz zakłada właściwie konieczność wprowadzenia autocenzury.

W kwietniu 2013 roku zostały opublikowane standardy Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) w odniesieniu do edukacji seksualnej, prowadzące do głębokiej deprawacji dzieci i

młodzieży. Promują one m.in. masturbację dzieci w wieku przedszkolnym oraz odkrywanie przez nie radości i przyjemności, jakie płyną z dotykania zarówno własnego ciała, jak i ciała rówieśników. Elementy tych tzw. standardów są aktualnie wdrażane – powtórzmy: najczęściej bez wiedzy i zgody rodziców – np. w projekcie Równościowe przedszkole, współfinansowanym przez Unię Europejską. Autorki 'Równościowego przedszkola' proponują między innymi, by w ramach zabawy chłopcy przebierali się za dziewczynki, dziewczynki za chłopców, a reszta dzieci zgadywała, kim są i tłumaczyła, dlaczego tak uważa. Projekt ten zawiera wiele innych podobnych kontrowersyjnych propozycji.

Takie standardy promowane są także w ramach szkoleń, warsztatów dla nauczycieli i wychowawców, czy projektów realizowanych w szkołach, placówkach wychowawczych i na uczelniach. Na wielu uniwersytetach w Polsce niemal nagle powstały kierunki studiów na temat gender (gender studies, czyt. džender stadis). Kształcą się na nich nowych propagatorów tej ideologii i głosi, że rodzina jest już przeżytkiem i nie ma znaczenia, czy dziecko jest wychowywane przez gejów czy lesbijki, bo jest w takich strukturach równie szczęśliwe, rozwijając się tak samo dobrze, jak dziecko wychowywane w tradycyjnej rodzinie. Przemilcza się natomiast badania, których wyniki wskazują na negatywne czy wręcz tragiczne skutki w życiu osób wzrastających w tego typu środowiskach: na tendencje samobójcze, zaburzenia w poczuciu tożsamości, depresje, wykorzystywanie seksualne czy molestowanie.

Gender sięga również obszaru kultury. Zgodnie z założeniami jej ideologów, w treści filmów, popularnych seriali, sztuk teatralnych, programów telewizyjnych, czy wystaw, są włączone – przy wykorzystaniu najnowszych technik manipulacyjnych – postacie i obrazy służące zmianie świadomości społecznej w kierunku przyjęcia ideologii gender.

Na polu medycyny mamy do czynienia z działaniami promującymi prawo do aborcji, antykoncepcji, zapłodnienia in vitro, chirurgicznej i hormonalnej zmiany płci, a także stopniowego wprowadzania 'prawa' do eutanazji oraz do eugeniki, czyli możliwości eliminowania osób chorych, słabych, upośledzonych, które – zdaniem ideologów gender – są 'niepełnowartościowe'. Wynika z tego, że człowiek w ogóle się już nie liczy, a ukrytym motywem są ostatecznie korzyści ekonomiczne.

Bardzo sprytnie pomija się fakt, że celem edukacji genderowej jest w gruncie rzeczy seksualizacja dzieci i młodzieży. Rozbudzanie seksualne już od najmłodszych lat prowadzi jednak do uzależnień w sferze seksualnej, a w późniejszym okresie życia do zniewolenia człowieka. Kultura 'użycia' drugiej osoby dla zaspokojenia własnych potrzeb prowadzi przecież do degradacji człowieka, małżeństwa, rodziny i w konsekwencji życia społecznego. W następstwie takiego wychowania, realizowanego przez młodzieżowych edukatorów seksualnych, młody człowiek staje się stałym klientem koncernów farmaceutycznych, erotycznych, pornograficznych, pedofilskich i aborcyjnych. Poza tym zniewolenie seksualne często łączy się z innymi uzależnieniami (alkoholizm, narkomania, hazard) oraz z krzywdą wyrządzaną samemu sobie i innym (pedofilia, gwałty, przemoc seksualna). Taka edukacja to nic innego jak demontaż rodziny. Deprawacyjna działalność edukatorów seksualnych oparta o manipulacje jest możliwa, ponieważ większość rodziców, wychowawców, nauczycieli nie słyszała o działalności tego typu grup albo też nie widziała stosowanych przez nich materiałów edukacyjnych.

3. Co robić wobec ideologii gender?

Wobec ideologii gender niezwykle ważnym zadaniem jest uświadamianie zagrożeń, które z niej płyną oraz przypominanie podstawowych i niezbywalnych praw rodziny, przyjętych m.in. 30 lat temu przez Stolicę Apostolską w *Karcie Praw Rodziny*. Konieczne jest podjęcie działań, które przywrócą małżeństwu i rodzinie należne im miejsce, pozwolą rodzicom egzekwować ich prawo do wychowywania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem i wartościami, zapewnią

dzieciom możliwość integralnego rozwoju w domu i w szkole oraz pozwolą przedstawicielom nauki na przeprowadzanie i ogłaszanie wyników rzetelnych badań, pozbawionych presji ideologicznej.

Kościół stojący na straży dobra każdego człowieka ma nie tylko prawo, ale i obowiązek upominać się o naturalne Prawa Boże w życiu społecznym. Nie może więc milczeć wobec prób wprowadzania ideologii niszczącej antropologię chrześcijańską i zastępowania jej głęboko destrukcyjnymi utopiami, które niszczą nie tylko pojedynczego człowieka, ale i całe społeczeństwo. Nie mogą też pozostawać tu bezczynni chrześcijanie zaangażowani w politykę.

Zwracamy się zatem z gorącym apelem do przedstawicieli ruchów religijnych i stowarzyszeń kościelnych, aby odważnie podejmowali działania, które będą służyć upowszechnianiu prawdy o małżeństwie i rodzinie. Bardziej niż kiedykolwiek potrzebna jest dzisiaj edukacja środowisk wychowawczych. Trzeba koniecznie uświadamiać rodzicom, nauczycielom, osobom odpowiedzialnym za kształt polskiej szkoły, jak wielkie zagrożenie idzie wraz z ideologią gender. Trzeba to czynić tym bardziej, że niejednokrotnie nie mówi się rodzicom wprost o tym, że ta ideologia jest wprowadzana do danej placówki oświatowej, a związane z nią treści 'ubiera się' w pozornie niegroźne i interesujące metody i formy, np. zabawy.

Apelujemy także do instytucji odpowiadających za polską edukację, aby nie ulegały naciskom nielicznych, choć bardzo głośnych środowisk dysponujących niemałymi środkami finansowymi, które w imię nowoczesnego wychowania dokonują eksperymentów na dzieciach i młodzieży. Wzywamy instytucje oświatowe, aby zaangażowały się w promowanie integralnej wizji człowieka.

Wszystkich wierzących prosimy o żarliwą modlitwę w intencji małżeństw, rodzin oraz wychowywanych w nich dzieci. Prośmy Ducha Świętego, aby udzielał nam nieustannie światła rozumienia i dostrzegania niebezpieczeństw oraz zagrożeń, przed jakimi staje dziś rodzina. Módlmy się także o odwagę bycia ludźmi wiary i odważnymi obrońcami Prawdy. Niech w podejmowaniu tego trudu wzorem do naśladowania oraz pomocą duchową będzie Święta Rodzina z Nazaretu, w której wychowywał się Syn Boży – Jezus Chrystus.

W tym duchu udzielamy wszystkim pasterskiego błogosławieństwa.

Podpisali: Pasterze Kościoła katolickiego w Polsce

Za zgodność: + Wojciech Polak Sekretarz Generalny KEP

Dokument do ściągnięcia w formacie WORD (.doc; A-5)*

[List Pasterski na święto Rodziny Świętej 2013](#)

[GENDER](#)



ks. Paweł Leks, SCJ

+

Stadniki, 12.I.2014 r.

Adres-kontakt z autorem niniejszej strony internetowej, zob.:

[Adres autora](#)



C.

Boża wizja ludzkich ingerencji w przekazywanie Życia



Wyżej zamieściliśmy dokument Episkopatu Polski o etycznej ocenie ingerencji w postaci technologii 'InVitro' (wyż.: [List Pasterski: Wyzwania bioetyczne. InVitro](#)). Episkopat Kościoła w Polsce wypowiada się (marzec 2013 r.) w kwestii, z której wielu polityków – a za nimi służebne media, uczyniło poniekąd 'kartę przetargową' dla osiągnięcia sobie właściwych celów, ignorując ludzką i Boską ocenę zalecanych działań.

Zasady etyczne dotyczące poszanowania ludzkiego życia i godności ludzkiej osoby, a z kolei ingerowania w jakikolwiek sposób w zastany, przez Boga w serce człowiecze wpisany wewnętrzny ład aktu małżeńskiego poprzez wprowadzanie jakichkolwiek środków zapobiegania ciąży (aktualnie przemysł na usługach seksu produkuje wyłącznie środki poronne), oraz zagadnienie sprowadzania na świat potomstwa za pomocą jakichkolwiek ingerencji osób trzecich w małżeńskie odniesienie męża-żony – zawarte są w niezmiennym nauczaniu Kościoła. Wyrasta ono z Tradycji dogmatycznej i moralnej

nauczania Apostolskiego, które z kolei ma za sobą pieczęć Bożych ustanowień i Bożego Objawienia. Tym samym zaś nie ulegnie ono nigdy jakimkolwiek modyfikacjom, rozwodnieniom, czy dezaktualizacji, jakoby Boże ustalenia miały być związane jedynie z określonym środowiskiem kulturowym, geograficznym czy historycznym.

W kwestii godności i granic ingerencji w powstające ludzkie życie wypowiadało się Magisterium Kościoła wielokrotnie. Bezpośrednio z zagadnieniem stosowania technologicznych ingerencji w powstawanie ludzkiego życia związane są w ostatnich czasach szczególnie dwie autorytatywne wypowiedzi Stolicy Apostolskiej, wypracowane na zlecenie odnośnych Papieży przez *Kongregację Nauki Wiary*, mianowicie:

- 1) „**Donum vitae**. Instrukcja o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i o godności jego przekazywania. Odpowiedzi na niektóre aktualne zagadnienia” – *Kongregacja Nauki Wiary* (22.II.1987 r.).
- 2) „**Dignitas personae**. Instrukcja dotycząca niektórych problemów bioetycznych” – *Kongregacja Nauki Wiary* (8.IX.2008 r.).

UWAGA. Oba te dokumenty Magisterium Kościoła, mające za sobą pieczęć nauczania „cum Petro et sub Petro” (*‘pod Piotrem i z Piotrem’ – VSp 116*), można łatwo ściągnąć m.in. z naszej strony (*linki zob. u dołu omawianego właśnie Listu Pastorskiego Episkopatu Polski z 5 marca 2013 r.*).



[Objaśnienie](#)

Również w tym zakresie nie ma miejsca na dwuznaczności postawy zarówno doktrynalnej, jak i etycznej. Żadna ludzka władza nie jest władna zmienić Przykazania Bożego „*Nie będziesz zabijał*” (zob. Wj 20,13; Mt 19,18; itd.), ani przemodelować Boży ład podejmowanego aktu zjednoczenia małżeńskiego. W jego strukturę i dynamizm wpisał Bóg niezmiennie potencjalność rodzicielską. Bóg nie stworzył człowieka-kobiety jako narzędzia do ‘unasienienia’ (taka procedura dozwolona jest w przypadku roślin oraz zwierząt). Dziecko winno być zdumiewającym kwiatem, który pojawia się niejako ‘po drodze małżeńskiego całkowitego oddania się sobie’

męża i żony jako dwojga osób, zjednoczonych więzią małżeńskiej komunii życia i miłości. Wyraża to w przedziwnych, twórczych słowach Błg. Jan Paweł II:

„W ten sposób małżonkowie, oddając się sobie, wydają z siebie nową rzeczywistość – dziecko, żywe odbicie ich miłości, trwałą znak jedności małżeńskiej oraz żywą i nierozłączną syntezę ojcostwa i macierzyństwa” (FC 14).

Dziecko staje się w ten sposób poniekąd ku radosnemu zaskoczeniu samych małżonków wyrastającym, odtąd już niewymazalnie istniejącym owocem całkowitości ich wzajemnego oddania. – Jednocześnie zaś w zaistnienie Dziecka zaangażowana jest – prócz małżonków – sama „Miłująca Wszeczmoc Stwórcy” (DeV 33). Mianowicie Bóg Trójjedyny zaszczepia w chwili poczęcia w zaistniałego Nowego Człowieka swój żywy „Obraz i swoje Podobieństwo”:

„Jeśli mówimy, że małżonkowie jako rodzice są współpracownikami Boga-Stwórcy w poczęciu i narodzeniu nowego człowieka, to sformułowaniem tym nie wskazujemy tylko na prawa *biologii*, ale na to, że w *ludzkim* rodzicielstwie *Bóg sam jest obecny* – obecny w inny jeszcze sposób, niż to ma miejsce w każdym innym rodzeniu w świecie widzialnym, ‘na ziemi’.
– Przecież od Niego tylko może pochodzić „obraz i podobieństwo”, które jest właściwe istocie ludzkiej, tak jak przy stworzeniu. Rodzenie jest kontynuacją stworzenia” (LR 9).

W kwestii jakichkolwiek ingerencji osób trzecich w to, co winno być wyrazem pełnego małżeńskiego oddania, chociażby ingerencja ta podejmowana została w najlepszej intencji, w tym

wypadku dla uszczęśliwienia małżonków potomstwem – pozostaje zastosować jeden raz więcej kryteria „dobrego uczynku”, jakie w kontynuacji Tradycji dogmatycznej i moralnej wyszczególnił Błog. Jan Paweł II w encyklice „Veritatis Splendor” (1993 r.) (zob. też już wyż., nieco dokładniej: [Czyn ‘dobry-zły’: ‘intencja’ a przedmiot czynu – w całym dalszym kontekście](#)):

„... Powodem zaś, dla którego nie wystarczy dobra **intencja**, ale musi za nią iść prawidłowy wybór **czynów**, jest fakt, że ludzki czyn zależy od swego **przedmiotu**, to znaczy od tego, czy może on zostać skierowany ku Bogu, ku Temu, ‘który sam jest dobry’, i czy w ten sposób prowadzi osobę ku doskonałości.

– Czyn jest **dobry**, jeśli jego **przedmiot** odpowiada dobru osoby przez to, że uwzględnia dobra, które są dla niej istotne z punktu widzenia moralnego ...

– Ludzki czyn, dobry ze względu na swój przedmiot, jest zarazem przyporządkowany **ostatecznemu celowi**. Ten sam czyn osiąga następnie swą ostateczną i istotną doskonałość, gdy wola rzeczywiście zwraca go ku Bogu poprzez miłość ...” (VSp 78).

Którykolwiek z wymienionych przez Ojca świętego aspekt byśmy nie wzięli pod uwagę, dostrzegamy w stosowaniu technologii laboratoryjnego produkowania Człowieka jeden ciąg aroganckiego ignorowania Boga oraz samozwańczego zagarniania kompetencji ściśle Bożych, których Bóg z istoty swej nie może nikomu odstąpić.

Dla usprawiedliwienia, czy też tym bardziej zalecania procedury ‘in vitro’ – w żaden sposób nie wystarczy kierować się nawet najświętszą dobrą ‘intencją’: w tym wypadku by uszczęśliwić stęsknionych małżonków ‘dzieckiem’. W przypadku takiego poczęcia – Nowe Dziecko jednocześnie *będzie i nie będzie* ich własnym dzieckiem. Wszystkie etapy zabiegów laboratoryjnych, zmierzające do uzyskania pozytywnego dla małżonków efektu, tzn.: zaplemnienie-zapłodnienie komórki jajowej, stają się samozwańczym wkroczeniem w kompetencje ściśle Boże. Są to usiłowania, które zmierzają do całkowitej eliminacji samej w ogóle Rzeczywistości Boga jako Osoby.

– Równoległe zaś procedura ta staje się brutalnym wkroczeniem w intymność wzajemnych odniesień pomiędzy mężem a żoną, którzy związali się z sobą przymierzem zawartego małżeństwa.

Z kolei zaś nie da się w żaden sposób pominąć faktu, iż nieodłącznym *komponentem* ‘laboratoryjnego wyprodukowania Człowieka’ jest ... bezpośrednio lub pośrednio zaprogramowane niszczenie z reguły wielu do poczęcia doprowadzonych zygot-embryonów. Chodzi o Żywych Ludzi, którzy zostają bezlitośnie pozbawieni życia, gdy ‘technik’ zajmujący się procederem dojdzie do wniosku, że ten określony Embryon, po czym jeszcze wiele innych dalszych – jest z takiego czy innego powodu niewydolny, nie-udany, ewentualnie zdaje się z góry wykazywać wady rozwojowe..

Technika ‘in vitro’ zakłada w ten sposób programowo ... zabijanie Żywych, już Poczętych Ludzi. Czyżby wobec tego ‘dobra intencja’: przeniesienie do łona matki bardziej ‘udanego Embryonu’ – miała usprawiedliwić fakt, iż ‘po drodze’ zgładzonych zostanie ileś Dzieci *nie*-zbyt ‘udanych’? Z kolei zaś zakłada się, że dalsze tego rodzaju *zabójstwa* nastąpią wówczas, gdy trzeba będzie przeprowadzić selekcję tych paru innych Embryonów, które rozwijają się już w macicy. Trzeba bowiem stworzyć szansę ostatecznie tylko *jednemu* z nich, jakiemuś szczególnie wybranemu, a nie łącznie wielu pozostałym naraz – szansę pomyślnego dalszego rozwoju.

Już święty Paweł, Apostoł Narodów, dał wyraz zasadzie etycznej odnośnie do działania co prawda w ‘dobrej intencji’ – ale za cenę osiągnięcia owego dobrego celu przez czyn, czyli przez ‘przedmiot’ czynu, który z istoty swej jest zły. Tak zaś dzieje się w przypadku stosowania techniki ‘in vitro’. Mianowicie odpierając stawiane sobie zarzuty, Paweł stawia retoryczne pytanie:

„... I czyż to znaczy, iż mamy czynić **zło**, aby stąd wynikło **dobro**? ...
Takich czeka sprawiedliwa kara!” (Rz 3,8).

Na ten właśnie argument wszelkiego postępowania etycznego powołuje się Papież Paweł VI w encyklice „Humanae Vitae” (zob. HV 14, przypis nr 18).

Trzeba by najpierw być Bogiem, żeby móc zmienić wewnętrzny ład aktu – nie *kopulacji-inseminacji*, lecz przez Boga podarowanego aktu *zjednoczenia małżeńskiego* dwojga osób (*zatem nie dwóch narzędzi techniki laboratoryjnej do produkcji ludzkiej zygoty-embryonu*). ‘Technik’, który w laboratorium

zajmuje się technologią zapłodnienia „in vitro” nie jest ani mężem, ani żoną danej pary. Małżonkowie związani są z sobą dozgonnym przymierzem małżeńskim. W przypadku osób ochrzczonych małżeństwo staje się tym samym Sakramentem Małżeństwa. Sam w sobie ‘technik-od-in-vitro’ nie jest w najmniejszym stopniu zainteresowany kwestią godności ludzkiego embrionu, jego godnością osobową, jego wezwaniem do życia w wieczności z chwilą gdy następuje poczęcie. Nie wzrusza go również zanadto kwestia uśmiercenia ‘niezbyt udanej’, przez niego wyprodukowanej zygoty, tzn. pełnoprawnego, do życia wiecznego powołanego Żywego Człowieka.

Wszystkie działania podejmowane w laboratorium ‘wytwarzania ludzkich Embrionów’ stają się butnym wyzwaniem pod adresem Boga, żeby się rozliczył – z nim jako ‘technikem-od-in-vitro’. Ów człowiek wzywa Boga do stoczenia pojedynku z sobą ...! (zob. do tego zagadnienia z naszej strony internetowej: [Działania ‘Contra’: Co na to Bóg? – cały ten rozdział](#)).

Innymi słowy: nie tędy należy szukać rozwiązania problemu niekiedy bardzo dojmująco przeżywanej bezdzietności małżeńskiej. Skądinąd od samej dzietności czy bezdzietności w najmniejszej mierze nie zależy *ważność* zawartego małżeństwa.

– Kościół ukazuje małżonkom odwiecznie pozytywne rozwiązanie przedłużającej się bezdzietności małżeńskiej. Jedni małżonkowie mogą realizować swoje rodzicielstwo w sposób *duchowy*, zaznaczając swoją twórczą miłość w coraz innym zakresie jako realną pomoc dla wielu potrzebujących.

– W innych przypadkach pozytywnym rozwiązaniem staje się utworzenie *Rodziny Zastępczej* dla wciąż nieprzeliczonej liczby dzieci osieroconych i bezdomnych. Niestety ... wiele małżeństw nie wyraża zachwyty w obliczu takiego rozwiązania, mimo iż jest ono bardzo ‘Boże’ i ma za sobą obietnicę szczególnego błogosławieństwa Jezusa Chrystusa:

„I kto by przyjął jedno takie dziecko w Imię Moje, Mnie przyjmuje ...” (Mt 18,5).

Innymi słowy małżonkowie, którzy nie mają zamiaru otworzyć swój dom i swoje serca na dzieci obce, by dać im wychowanie, wyżywić je i wykształcić, zdają się często szczelnie zasklepić w swym wygodnictwie i egoizmie. Bywają oczywiście sytuacje, kiedy to małżonkowie bezdzietni z ważkich powodów naprawdę nie mogą przyjąć żadnego obcego dziecka – i sądzą, że Bóg zna i akceptuje ich racje. Stąd też lepiej wstrzymać się od przedwczesnych sądów na temat postępowania któregoś z bliźnich, a cały ‘sąd’ pozostawić samemu Bogu.

W obliczu zaś jakichkolwiek ingerencji w akt małżeńskiego zjednoczenia poprzez technologię „in vitro” trzeba po linii Bożego Przykazania wyrazić jednoznaczne „*non possumus – na to pójść nie możemy*”. Stanowisko takie zajmują uczniowie Chrystusa w przeciągu wieków dziejów Kościoła w coraz innych sytuacjach. Jest to swoisty ciąg dalszy Tradycji ściśle Apostolskiej. Pierwszym, który zajął taką właśnie postawę: zdecydowanego opowiedzenia się za Bożym Prawem – wbrew wszelkim groźbom ze strony sprawujących Władzę polityczną czy religijną, był Piotr, pierwszy Papież, czyli widzialny Namiestnik Boga-Człowieka Jezusa Chrystusa. W obliczu ówczesnych politycznych i religijnych przewodników Narodu poczuwał się do wyrażenia nawet wbrew przewidywanym torturom i nietrudno przewidywanej groźby utraty życia – swego zdecydowanego, na Bożym Słowie opartego stanowiska:

„Rozsądźcie, czy słuszne jest w oczach Bożych bardziej słuchać was niż Boga?” (Dz 4,19).

W nieco innych, chociaż podobnych okolicznościach, wyraził on swoje stanowisko jeszcze raz – w analogicznych słowach, z tym że tym razem wraz z pozostałymi Apostołami :

„Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi – odpowiedział Piotr i Apostołowie ...!” (Dz 5,29).



D.

A ja żyję dzięki ... „in vitro” ...



Co jakiś czas zdarza się, że ktoś powie chociażby np. kapłanowi w konfesjonale: „*Sprzeciwiam się stanowczo nauczaniu Kościoła w kwestii 'in vitro'. Ja właśnie życie swoje zawdzięczam zabiegowi 'in vitro'. Boli mnie, ilekroć słyszę, jak Kościół zwalcza samą nawet ideę 'in vitro'. Słowa te stają się dla mnie ciosem wbitym mi prosto w serce ...*”.

Można zrozumieć chłopca czy dziewczynę, którzy mają świadomość tego, iż zaistnienie swoje zawdzięczają rodzicom, którzy poddali się zabiegowi 'in vitro'. Rozmowa z takimi zwykle już mocno dorastającymi pannami czy młodzieńcami bywa zwykle bardzo trudna, a przecież tym bardziej konieczna!

Oczywiście Kościół nie zwraca się w żadnym wypadku przeciw *nim* jako tym już Żyjącym – niezależnie od tego, w jaki sposób doszło do ich zaistnienia.

– W innych okolicznościach – chociaż nieporównalnie odmiennych, dotyczyć może podobna

świadomość dziecka czy kogoś już dorosłego fakt, że poczęty został w wyniku zbrodniczego *gwałtu*, zadanego jego matce.

– Jeszcze inną, odmienną sytuację stwarza okoliczność kogoś poczętego jako dziecko *nieślubne*. Dziecko takie może doświadczać w życiu wielorakiej pogardy ze strony otoczenia, które wytyka mu przy byle sposobności, iż jest ... dzieckiem *nieślubnym*, lub po prostu *poza-mażeńskim*. Ileż to może stwarzać dodatkowych trudności chociażby na etapie poszukiwania 'kogoś drugiego' pod kątem małżeństwa!

Ten 'ktoś' poczęty w tego rodzaju sytuacji, nie ponosi oczywiście absolutnie żadnej *winy moralnej* z racji swego przyjścia na świat w takich czy innych okolicznościach. Mogły one być pełne grzechu, zadawanego gwałtu, a nawet zbrodni. Wina leży nie po stronie Poczętego, lecz sprawców ... grzechu, niekiedy zaś całej mnogości zbrodniczych zachowań odnośnych osób. Wina ta, a może i wiele win – doczeka się prędzej czy później rozliczenia przed jedynym Sędzią „żywych i umarłych” (Dz 10,42) – niezależnie od tego, czy ktoś deklaruje się jako wierzący, czy nie wierzący.

Dziecku poczętemu czy to w wyniku zabiegu technologicznego „in vitro”, czy też w innych grzesznych okolicznościach, trzeba dopomóc, żeby nie pozwoliło się zasklepić w świadomości doznanej *krzywdy-jako-krzywdy*, która zaistniała bez najmniejszego udziału z jego strony. Człowiek taki powinien nieustannie odrywać się wysiłkiem swej świadomości i woli od tej swojej przeszłości, której odmienić i tak nie potrafi. Powinien natomiast stale i świadomie koncentrować całą uwagę na tym, co dobrego czynić można i należy 'tu i teraz', by właśnie dokonującą się rzeczywistość kształtować w coś pięknego.

Przede wszystkim zaś chodzi o pełne wdzięczności nieustanne wyrażanie najgłębszej *radości* Bogu, Miłującemu Stworzycielowi, za dar wywołania z nie-istnienia do istnienia – zupełnie niezależnie od okoliczności, w jakich się to stało poprzez te osoby, które w jego zaistnienie były wtedy zaangażowane. Fakt zaistnienia jest i pozostaje całkiem podstawowym Bożym darem. Bóg, który nigdy nie może akceptować grzechu w jego coraz innej postaci, jest zawsze ostatecznym Dawcą Życia, i tym bardziej Miłości. Dopiero na tym fundamencie i tej podstawie można wznosić budowlę życia, i na tym dopiero fakcie zaczynają wzrastać i rozkwitać dalsze Boże dary i 'talenty'. Czekają one tylko na współpracę wraz z Bogiem ze strony tej określonej ludzkiej Osoby, oraz na pełną aktywację podarowanych jej wraz z darem życia, cudownych jego Bożo-Ludzkich możliwości.



[Objaśnienie](#)

Człowieka nie jest *rzeczą*, lecz raz poczęty – jest on i pozostanie już na wieczność – Osobą. Żadna 'śmierć' nie ma tu nic do powiedzenia. Chociażby ten konkretny człowiek potraktowany został w chwili swego poczęcia całkiem *bezdusznie*: jako jedynie 'tworzywo biologiczne'. Ów 'technik' nie przejmuje się prawdopodobnie zanadto, czy ten konkretny eksperyment 'przeżycia' wyprodukowanej przez niego kolejnej zygoty, tzn. Ludzkiej Poczętej OSOBY – się uda, czy nie. W najgorszym wypadku ... trzeba będzie 'coś z nią zrobić'. Jaśniej się wyrażając: ów niezbyt 'udany' Eksperyment-Zygotę ... trzeba będzie wyrzucić do kubła: wyrzucić i zniszczyć 'nie-udanego' ... Żywego Człowieka-Osobę ...!

Chodzi zatem o ową 'nie udaną' zygotę: *nie udanego* Żywego Człowieka – jego już niemożliwą do zniszczenia, na wieczność istniejącą Osobą. Jednakże zatrudniony w laboratorium 'technik' przystępuje w tych okolicznościach do innego, podobnego, następnego eksperymentowania na ludzkich gametach. Tymczasem wszystkie dotąd *nie udane* Zygoty żyją nadal. Żyją Życiem, które pochodzi *nie* od niego: technika, lecz od jedynego Dawcy wszelkiego Życia i wszelkiej Miłości: Boga Trójjedynego. Tenże Bóg wpisał wyraziście przykazanie-zakaz również we wnętrzu owego 'technika': „*Nie będziesz ... zabija!*” ...!

Każda 'zygota' jest od momentu swego zaplemnienia-zapłodnienia nie tylko ludzką 'gametą', lecz

już w najprawdziwszym znaczeniu tej rzeczywistości ... 'Pełną Osobą określonego Nowego Człowieka'. Jest to zatem nie 'coś: rzecz-przedmiot', lecz jest to *Ktoś*. Jest to ktoś całkiem nadzwyczajny w zestawieniu z całą resztą przez Boga stworzonego kosmosu. Jako osoba zostaje ów Mały Człowiek, chociażby przeżywał etap istnienia dopiero jako *zygota*, wezwany w tejże chwili do istnienia-życia w nieśmiertelności. Bóg obdarza każdą osobę oddzielnie niezbywalnymi i nieodstępnymi przymiotami, które są stworzonym odzwierciedleniem Jego samego jako Boga-OSOBY – Trójcy Bożych Osób, mianowicie darem: samo-świadomości (*rozum*), samo-stanowienia (*wolna wola*), oraz zdolnością podejmowania *odpowiedzialności*.

Uzdolnienia te są niezbywalne i nieodstępne. Przez nie człowiek, również ten ledwo poczęty embrión, przerasta całą resztę stworzenia. Nowy Mały Człowiek zostaje tym samym zawierzony *sobie samemu*. Dzieje się to w Obliczu Boga: człowiek otrzymuje *siebie samego* jedynie do czasowego zarządu podarowanego mu w tej chwili daru jego Człowieczeństwa. Z zarządzania tego – jemu do rąk własnych zawierzonego daru będzie on musiał rozliczyć się prędzej czy później – przed samym Dawcą wszelkiego Życia i wszelkiej Miłości: Bogiem Trójjedynym.

– W wymienione, podstawowe przymioty, właściwe każdemu człowiekowi, wyposażony zostaje w stworzonym świecie sam tylko człowiek: on jako człowiek-Osoba. Takich przymiotów nigdy nie spotkamy w świecie zwierząt, nie wyłączając tych najbardziej podobnych do człowieka: pana stworzenia.

Ale i na tym jeszcze nie kończy się zostanie człowiekiem oraz istota człowieczeństwa – w odróżnieniu od całego kosmosu. Mianowicie Bóg obdarza każdą osobę oddzielnie jeszcze dalszym, zdumiewającym darem: swoim „Obrazem i Podobieństwem” (*Rdz 1,26n*). Oglądając ten swój Żywy Obraz wobec kosmosu, Bóg popada na jego widok niejako w najwyższy zachwyt i radość. Dotyczy to również takiego Malutkiego, który poczęty zostaje w okolicznościach zbrodniczych, jak to się dzieje w przypadku stosowania technologii produkcji Człowieka 'in vitro'. Bóg, który za żadną cenę nie może pobłogosławić zbrodni i grzechu ani ich zaakceptować, obejmuje jednocześnie owego Poczętego swą najwyższą tkliwością i *Miłością*, oddając mu w tejże chwili Siebie samego w całym swym Kochającym Bóstwie.

Tym samym Bóg uzdalnia tego Malutkiego do 'Oblubieńczości' ze Sobą. Mianowicie Bóg ofiaruje mu w tejże chwili Przymierze Komunii swej Miłości i swego Życia. Każda ludzka Osoba zostaje w chwili swego wywołania z nie-istnienia do istnienia jednocześnie powołana do otwarcia się na oszołamiącą szansę: by stać się „Podmiotem Przymierza oraz Partnerem Absolutu” (*por. MiN 28*). Jest to powołanie wręcz zawrotne, jakie Stworzyciel proponuje swemu stworzeniu – w tym wypadku swojemu Żywemu Obrazowi!

Wszystko to znaczy, że Bóg z jednej strony jest do szczytu 'oburzony' na techników od manipulacji ludzkimi gametami. Usiłują oni najwyraźniej zająć miejsce Boga-Stworzyciela i zdetronizować Go, wykazując Bogu, że 'lepiej stworzą' nowego człowieka, aniżeli On – Stworzyciel. Mimo iż przecież żyjącej gamety jednego i drugiego z rodziców ... oni stworzyć nie są w stanie! Gamety te zostają pobrane jako już gotowe i żywe: zarówno z mężczyzny, jak kobiety – z tym, że dzieje się to w sposób urągający Bożemu Ładowi, wpisanemu we wzajemne odniesienia mężczyzny i żony jako osób, które z Bożego powołania wiążą się w przymierzu komunii miłości i życia.

Zarówno samo w sobie małżeństwo, jak tym bardziej tajemnica Miłości i Życia, a ponadto sam mężczyzna i kobieta, również ci związani ze sobą przymierzem małżeńskim – pozostają nadal niezbywalną Własnością samego tylko Boga. Nikt nie jest właścicielem siebie samego, ani tym bardziej kogokolwiek innego z ludzi, ani też swojej własnej płciowości. Człowiek zostaje jedynie oddany sobie samemu w czasowy zarząd. Jest zaś rzeczą zrozumiałą, że zarządca jest upoważniony działać jedynie w ramach kompetencji ustalonych przez swego Właściciela, oraz że będzie musiał rozliczyć się kiedyś z owego zarządu przed swym właściwym Właścicielem.

Tutaj ci dwoje, w tym wypadku: małżonkowie, usiłują sprowadzić na świat potomstwo na przekór Bożemu Ładowi małżeńskiego oddania w akcie zjednoczenia małżeńskiego. Swą postawą wyrażają się ci dwoje do Boga, jedynego Właściciela i Dawcy Życia i Miłości – bezsłownie, a przecież równoważnie, w takich oto słowach:

„Skoro nam, Boże, nie raczysz podarować Dziecka, poradzimy sobie bez Ciebie!

Zrobimy to nawet lepiej, niż byś to uczynił ... Ty!”

W tym celu najmują oni ... ‘technika’ od sztucznej, laboratoryjnej ‘produkcji’ ludzkich Embrionów. Ów sztucznie wyprodukowany Człowiek zaistnieje zatem – być może – ... po wielu już innych ‘po drodze’ zgładzonych Ludzkich Embrionach w ramach eksperymentowania na coraz innych gametach (wiadomego, ewentualnie dowolnie dobrane pochodzenia z Banku Gamet: ... w ten sposób łatwo dochodzi do ... zdrady małżeńskiej!). Wszystko to dzieje się zatem nie w drodze aktu „**człowieczego przekazywania życia**” (zob. GS 51; *po łacinie*: „*Moralis ... indoles rationis agendi... non a sola sincera intentione et aestimatione motivorum pendet, sed obiectivis criteriis, ex personae eiusdemque actuum natura desumptis, determinari debet, quae integrum sensum mutuae donationis ac humane procreationis in contextu veri amoris observant*”), jak to wyraża Sobór Watykański II, czyli nie w drodze miłości-daru „osoby męża dla osoby małżonki” (por. LR 11.15), lecz w warunkach zastosowanych technik laboratoryjnych, gdzie sam w sobie proces zaplemnienia-zapłodnienia zostaje przekazany w ręce, które ociekają Krwią Niewinnych ...

Bóg Stworzyciel, który zdumiewające zawierzenie swemu Żywemu Obrazowi: człowiekowi, posuwa po ludzku sądząc – do niemożliwej ostateczności, sam Siebie czyni *postulującym* w obliczu swego krańcowo ryzykownego daru, jakim wyposaża bez wyjątku każdą „Osobę”. Mianowicie Bóg zawsze zatrzymuje się z dystansem przed ludzką *wolną wolą*. Ponad wątpliwość nie wymusi On na wolnej woli człowieka nigdy podporządkowania się np. Bożym Przykazaniom, ani też nawet temu, żeby człowiek ... poszedł do ... Nieba. Bóg pyta człowieka za każdym razem na nowo: „*Jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj Przykazania ...*” (Mt 19,17).

Innymi słowy, Bóg swemu stworzeniu *osobowemu* podarowanego daru *wolnej woli* przynigdy nie wycofa! Nawet wówczas, gdy w ramach tejże *wolnej woli* dany człowiek będzie dopuszczał się zbrodni, nie wyłączając zbrodni zabójstwa Niewinnego Człowieka, a innym razem będzie zadawał swemu bliźniemu przerażające tortury. Co więcej, kiedyś nastąpi chwila, gdy Bóg SAM, osobiście – w Synu Bożym i zarazem Synu Człowieczym Jezusie Chrystusie, będzie mógł doświadczyć na Sobie samym: co to znaczy ludzka *wolna wola*, rozpętana nienawiścią do „Dawcy Życia” (Dz 3,15). Wola ta będzie krzyczała wniebogłosy – jak opętana, pełna buntu: „*Ukrzyżuj! Ukrzyżuj!*” (J 19,6) „*Na krzyż z Nim!*” (Mt 27,22n). ... „*Nie mamy innego ‘króla’, tylko Cezara ...!*” (J 19,15).

Za każdym razem, gdy *wolna wola* ... „Bożego Obrazu” decyduje się na odstępstwo od Bożego Ładu Miłości – finałem staje się *śmierć*. Apostoł Narodów powie kiedyś w imieniu Bożym: „*Albowiem zapłatą za grzech jest ... śmierć, a łaska przez Boga dana, to Życie – wieczne w Chrystusie Jezusie, Panu naszym*” (Rz 6,23). Jest to ta „śmierć”, której Bóg nie stworzył. Weszła ona na świat ... wraz z grzechem pierwszego z Aniołów, a w ślad za nim i tymi Aniołami upadłymi, którzy od pra-początku odcięli się od Boga (por. Ap 12,7n). Wtórnie przeciw Bożemu rozwiązaniu ‘miłości’ opowiedział się następnie z kolei pierwszy człowiek w Raju, Adam i Ewa, nasi Pra-Rodzice:

„*A śmierć weszła na świat przez zawiść diabła – i doświadczają jej ci, którzy do niego ... należą*” (Mdr 2,24).

Krzyk człowieka-w-grzechu, tzn. zdeformowanego „Bożego Obrazu”, który domaga się śmierci Boga jedynie za to, że ośmiela się On *prosić* człowieka (zatem Bóg nie zmusza człowieka do niczego) o dostosowanie się z miłością i z miłości do Bożych Przykazań płynących ku jego wielorakiemu dobru prosto od „Miłującej Wszechmocy Stworzyciela” (DeV 33), staje się dla całego Kosmosu niepojętym wyrazem buntu człowieka przeciw tej właśnie „Miłującej Wszechmocy Stworzyciela” (DeV 33). Tenże przecież Bóg stworzył w swym czasie każdego człowieka z osobna – w tym również owego ‘Technika-Oprawcę’, zajmującego się procedurą ‘in vitro’. Jak każdego innego człowieka-Osobę, wyposażył Bóg również tego człowieka we wszystkie przymioty, przez które człowiek jest ... człowiekiem-osobą.

Pomimo wszystko Bóg pozostaje niezłomnie konsekwentny w Zamyśle stylu swego stwarzania i swojej Miłości. Dotyczy to również przypadku, gdy uruchomione zostają działania zbrodnicze – w tym wypadku ‘techników-od-in-vitro’, a kiedy indziej np. produkcja i dystrybucja coraz innych, do obłądu doprowadzonych środków poronnych, których zasadniczym celem jest to jedno: żeby partnerzy od ‘seksu-dla-seksu’ do przesyty doznawali rozkoszy ciała i płci, bez obciążania się Poczętymi. Tych przecież ... nie widać: jeśli zostali poczęci, zastosowana technika doprowadziła ich skutecznie do bardzo wczesnej zagłady. Tak będzie się działo aż do ... przekroczenia progę wieczności, kiedy to

wszyscy owi Zabici wyjdą swym Oprawcom ... naprzeciw.

Gdy dojdzie do połączenia się i stopienia garniturów chromosomalnych plemnika i komórki jajowej, Bóg ponad wątpliwość obdarza w tejże chwili, zgodnie ze swym z góry podjętym stworzycielskim *zobowiązaniem*, respektującym do ostateczności wybór wolnej woli kogoś pojedynczego, czy też pary ludzkiej, chociażby nawet ta wola wybrała czyn zbrodniczy – istnienie swoje rozpoczynającą Ludzką Zygotę – swym Żywym „Obrazem i Podobieństwem”. Bóg wynosi ją w tejże chwili do godności Osoby i obdarza powołaniem do życia wiecznego – w „Domu Ojca” (J 14,2n).

Osiągnięcie tego w pełni poważnie pojmowanego, a zarazem z pełnią subtelnej miłości przez Boga zaofiarowanego wezwania pozostaje oczywiście darem jedynie *warunkowym*: *jeśli ów Nowo Poczęty Człowiek-Osoba w swej wolności warunki te zechce przyjąć*. Są one nieodzowne, by osiągnąć to właśnie życie wieczne w szczęśliwości wiekuistych „Godów z Oblubieńcem-z-Krzyża” (por. Ap 19,7). Jezus Chrystus, Syn Boży, będący jednocześnie Bogiem i Człowiekiem, jest Tym, który „... *nas miłuje i który przez swą Krew uwolnił nas od naszych grzechów*” (Ap 1,5). Jest On też tym jedynym, który może powiedzieć o Sobie, jako nasz jednocześnie Stworzyciel i Odkupiciel: „*Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków, i mam klucze śmierci i Otchłani ...*” (Ap 1,18).

Znaczy to więc, że tenże Bóg, w swej najgłębszej istocie jako Stworzyciel i jedyny Dawca Miłości-Życia przez wspomnianych ‘techników od życia-poprzez-uśmiercanie-wielu-Niewinnych’ oburzony i do ostateczności rozpalony w swym gniewie-Sądzie – jako przez nich totalnie zignorowany i znieważony, ujmuje w tejże samej chwili Nowo powstałego Małego Człowieka w swoje Boże Dłonie z najwyższą tkliwością swej „Miłującej Wszechmocy Stworzyciela” (DeV 33). W zachwycie swej stworzycielskiej radości na widok (por. Rdz 1,31) tego Nowo zaistniałego Maleńkiego: Człowieka-Osoby – wydaje Bóg niejako okrzyk radości i zachwytu, który odbija się echem chyba po całym kosmosie. Daleką analogią tej Bożej Radości staje się na widok nowo narodzonego dziecka swoisty okrzyk radości, jaki wydobywa się w takich okolicznościach z głębin serca i pojawia na ustach każdej matki i każdego ojca:

„Ty mój Malutki, Ty mój Żywy Obrazie, Dziecię mojej Miłości i mojego Życia! Kocham Cię! Kocham Cię ponad me Życie!

– Dzieciatko Drogie: czy Ty to wyczuwasz?! Twoja Matka i twój ojciec ... Ciebie *nie kochają!* Oni pokazują tylko na zewnątrz, że Ciebie kochają! Zapragnęli Cię nie tyle ze względu ‘na Ciebie samego’, ile raczej ... **‘dla siebie samych’**. Traktują Cię niemal ... jedynie *narzędnie-instrumentalnie*: dla zaspokojenia swej ambicji jako małżonków, którym wreszcie udało się ‘mieć’ *jakieś dziecko*, chociażby nawet mieli być nie być całkiem ... jego rodzicami!

– Ty Moje Dzieciatko! Ty stałeś się dla nich – wbrew ich może nawet nie w pełni uświadomionym, nie w pełni szczerym zapewnieniom, żywą zabawką: jesteś ich Dzieckiem-Rzeczą!

– Ale JA Cię ukochałem! Ukochałem nie ze względu na Siebie jako Stworzyciela, lecz ‘dla Ciebie samego’ (GS 24). Ukochałem Cię moją ‘Miłością odwieczną’ (por. Jr 31,3). W mym Sercu jesteś zapisany już ‘przed założeniem świata’. Życzę Ci tak bardzo, żebyś był ‘święty i nieskalany przed Bożym Obliczem ...’ (Ef 1,4). Sprawuj się dzielnie, Ty moje Ukochanie! Obdarzam Cię godnością człowieka-Osoby, i powołuję w tejże chwili do życia-na-zawsze, w ‘Domu Ojca’ (J 14,2nn.).

– Ale Ty rozumiesz to zarazem dobrze, Dzieciatko Mego Umiłowania: jakość Twojej odwzajemnionej miłości musi być poddana próbie. Muszą nastąpić wielorakie próby na jakość Twojej miłości. Musisz Moje wezwanie do wiecznej szczęśliwości przyjąć ... swoją *wolną wolą*, i je wciąż na nowo potwierdzać. Musisz je ukochać, by Oczekiwania moje – po linii Przykazań, które całe są **‘życiem wiecznym’** (J 12,50), przekładać w życie na co dzień.

– Wszystko to przedkładam Ci jako nagłą, pełną Miłości do Ciebie – *propozycję*. Proszę gorąco, przyjmij ją – i nigdy jej nie odrzucaj. Niemniej: o jej przyjęciu musisz zdecydować Ty *sam*, a nie JA. Ja zaś – jeśli tylko zechcesz, na pewno Ci w tym dopomogę. Ponadto zaś daruję Ci Moją – ale zarazem Matkę Twoją: Maryję. Daję Ci w podarunku też szczególnego Anioła Stróża. A także bratersko-siostrzaną pomoc ze strony tylu innych Świętych!

– Jeśli w swej wolności zechcesz, wyczujesz z góry, że ta moja *propozycja*, łącznie z moimi Przykazaniami – stanie się jedyną drogą, którą podążając, staniesz się w pełni ‘sobą’: godnym swego wyniesienia do Dzieciństwa Bożego i bycia Osobą. Bo tylko wtedy, gdy cały będziesz Boży – osiągniesz pełnię swego spełnienia i szczęścia w zaproponowanej Ci ‘Oblubieńczości’ z ‘Oblubieńcem-z-Krzyża’.

– Zatem uwierz we Mnie! Zaufaj Mojej Miłości! Gdy tylko zechcesz ‘*trwać we Mnie, a Ja w Tobie*’ (J 15,4n), odniesiesz zwycięstwo. Dojdiesz do etapu, kiedy to „*zwycięzcy dam ... biały kamyk, a na kamyku wypisane imię nowe, którego nikt nie zna oprócz tego, kto je otrzymuje*’ (Ap 2,17) ...”.

Wszystko to znaczy jedno: oby dziewczyna, czy w innym wypadku młodzieniec, którzy zaistnienie swoje zawdzięczają np. technice „zapłodnienia in vitro”, względnie zaistnieli w innych, chociażby nawet całkiem zbrodniczych okolicznościach – nie pozwolili się zasklepić w jakiegokolwiek frustracji z tego tytułu.

Trzeba za wszelką cenę, codziennie od nowa, stawać na twardym gruncie swego raz dokonanego zaistnienia. Sam w sobie fakt *istnienia* jest zawsze nieprawdopodobnie szczególnym i zachwycającym podarunkiem. Raz poczęte Życie Człowiecze będzie istniało odtąd już w nieśmiertelność wiecznego istnienia, które zatem nigdy już końca mieć nie będzie.

Z tego względu trzeba wszystkie wysiłki zwracać *nie* w kierunku tego, co w jakikolwiek sposób ze strony osób trzecich było „złem-w-oczach-Bożych”, i nad czym w *tej chwili* nikt nie ma władzy, lecz jedynie i wyłącznie w kierunku tego, „*co jest w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga*” (Kol 3,1). A zatem nie pozwól już sobie spoglądać na to co było ‘w tyle’, a natomiast spoglądaj na to, co jest ‘na przodzie’, i co na Ciebie czeka jako pełne zawierzenia Boże Oczekiwanie względem Ciebie.

Trzeba za wszelką cenę wprowadzać wiernie w czyn – chwila za chwilą – to wszystko, czym możesz aktualnie „*Jemu się podobać: czy to gdy z Nim, czy gdy z daleka od Niego jesteśmy*” (2 Kor 5,9). Dochować wierności aż po ostatnie tu na ziemi tchnienie, z pełnią wciąż potwierdzanego zawierzenia Jezusowi Ukrzyżowanemu.

A wtedy będziesz kiedyś, gdy nadejdzie odpowiednia chwila, mógł wyszeptać w pełni zawierzenia: „*Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego*” (Łk 23,46).
I jeszcze: „*Wykonało się*’ (J 19,30).

Zapewne jednak nadejdzie jeszcze chwila głębszego zastanowienia się nad swym życiem, a także nad samym zaistnieniem własnego człowieczeństwa. Młody Człowiek może w pewnej chwili dojść do przerażającego dla niego samego stwierdzenia, że to jego zaistnienie jest jego osobistą, dramatyczną ‘wygraną’! Istnieje on co prawda, ale stało się to za cenę nie wiadomo ilu (*jemu, ani matce-ojcu*) uśmierconych innych jego *Braci i Sióstr*. Zostali oni poczęci tak jak i on, lecz wkrótce potem ... zgładzeni, bo w ich wypadku eksperyment „technikom od sztucznej produkcji Człowieka” zanadto się nie ... udał !

Jedno jest zawsze pewne – i nie podlega dyskusji: *raz poczęty Człowiek* nigdy już istnieć nie przestaje! Sam w sobie fakt, że jego w tej chwili ... ‘nie widać’ wśród żyjących, nie znaczy, że został on ... unicestwiony. Boża Wola wywołująca ludzką Osobą z nie-istnienia do istnienia jest tak ‘silna’, że żadna władza na niebie i na ziemi tejże Osoby nie zdoła unicestwić.

– Zatem wszyscy ci poczęci, a wkrótce potem ... zgładzeni, wyrzuceni do kubła, czy w inny sposób ‘posprzątani’ – przeszli jedynie z życia w doczesności do życia definitywnego, wiecznego. „*Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie ...*”!

Dla tego ‘szczęściarza’ jak Ty, który otrzymał Boży dar *przeżycia* wszelkich trudnych, śmiertelnie ryzykownych etapów stopniowego pomyślnego rozwoju Embrionu i został w końcu urodzony przez swą matkę (mimo iż wcale nie jest rzeczą pewną, że to od niej pochodziła komórka jajowa, ani czy od ojca pochodził plemnik, który zainicjował jego zaplemnienie-zapłodnienie: któż sprawdzi działania techników-od-‘in vitro’?) pozostaje

wobec tego swoiste zobowiązanie w sumieniu, by *modlić się* gorącą, bratersko-siostrzaną modlitwą za wszystkich, którzy w całą tę procedurę byli zaangażowani: o ich nawrócenie, ich zbawienie, zadośćuczynienie wyrządzonych, być może wielorakich śmiertelnych krzywd.

Pozostaje z kolei gorąca modlitwa za swoich ... owych Zabitych, najprawdopodobniej wielu Braci i Siostry, którzy nie przeżyli ryzykowanych etapów po sztucznym zaplemnieniu-zapłodnieniu. Może to być modlitwa np. w takiej intencji, żeby ostateczny *wyбір* tych wszystkich Zabitych, oraz tych po całym świecie w podobnych okolicznościach zgładzonych – brzmiał jako jedno kochające opowiadanie się ‘za Odkupicielem’.

– Jako Odkupiciel, ukazał się im Jezus ponad wątpliwość w chwili ich umierania, tzn. ich przechodzenia na drugi Brzeg.

– Albo też może to być modlitwa – bardzo prawdopodobnie – zanoszona już tylko ‘do nich’, czyli nie tyle nawet ‘za’ nich. Mianowicie żeby będąc w niebie, upraszali jemu – jako temu który wszystkie eksperymenty przeżył, łaskę wytrwania w Dobrem, a kiedyś łaskę Nieba. Jak też, żeby mógł zdać jak najlepiej egzamin z jakości swej miłości do Boga i bliźnich w okresie dłuższego niż oni je otrzymali – życia w doczesności.

Na tym tle może się pojawić przedziwne pytanie: gdzie konkretnie w tej chwili przebywają owi NIE-urodzeni jego Bracia i Siostry ... ? Bo przecież nie dostąpili oni nawet Łaski Chrztu świętego!

Dokładnie ten właśnie temat został podjęty w pewnej chwili na naszej stronie internetowej – twórczo, a zarazem z pełnią otuchy. Chodzi o część V (= *cała poświęcona Bożemu Miłosierdziu; składa się z 8 rozdziałów*), w *końcowych rozważaniach rozdziału 6-go*. Zachęcamy do odszukania odnośnego rozważania, by móc z ich pomocą kochająco, z pełnią wdzięczności względem Jezusa-Odkupiciela i Maryi, Matki Odkupiciela – ucieszyć się perspektywą spoczęcia w Bożym Miłosierdziu.

– *A oto bezpośredni link do początku wspomnianego rozważania:*

[„Umierające Małe Dzieci – Niepełnosprawni – każdy”](#)

Dla należytego zrozumienia tego rozważania trzeba by jednak sięgnąć ponadto do rozważania bezpośrednio poprzedzającego. Kliknij proszę:

[„... Do drzwi ... każdego człowieka”](#) .

Trzeba zatem modlić się, modlić z najwyższą możliwą *życzliwością*. A zarazem w duchu bezinteresownego, szczerego *przebaczenia* – niezależnie od siebie uświadomionych, być może wielorakich, dogłębnie dojmujących i bardzo trudnych do zapomnienia krzywd. Modlić się za każdego z tych, którzy w to wszystko byli zaangażowani:

– Za tych zgładzonych Braci-Siostry, którzy przeprowadzonych na nich eksperymentów ... nie przeżyli. Żeby ich decyzja, ta *ostateczna* przed śmiercią (a z kolei wielu innych po świecie, którzy też będą *poddawani laboratoryjnej ‘produkcji Żywych Ludzi’*) brzmiała jako pełne zawierzenia:

„Tak, Jezu-Odkupicielu: Kocham Cię! Przebaczam z serca każdemu z moich ... zabójców. Jak i Ty, Jezu, z Krzyża ... przebaczyłeś, i mimo wszystko nadal, do końca, kochałeś – i przebaczałeś”!

A dalej, modlić się trzeba z kolei za swoją matkę i swego ojca. Oni Cię przecież ostatecznie przyjęli. Matka Cię nosiła, donosiła – i urodziła. Rodzice opiekowali się Tobą i Ciebie wychowali.

– Modlić się trzeba, z całą szczerością, za wszystkich techników-oprawców: o ich nawrócenie. A tym bardziej o ich wieczne zbawienie.

– A w końcu modlić się trzeba za siebie samego. Żeby w życiu nigdy nie odstąpić od miłości Chrystusa i zdecydowanego stawania po Jego stronie:

w życiu – obojętne, czy ono będzie łatwe czy trudne;

kiedyś *w umieraniu*, wtedy to bowiem nikt inny nie przyjdzie z pomocą, jak nie właśnie Boże Miłosierdzie;

oraz na to wszystko, co będzie *po śmierci*, czyli co rozpocznie się od śmierci wzwyż. Oczywiście ... w niebie!

Znaczy to zatem: Dziecko Bożego Umiłowania! Nie zasklepiaj się nigdy w doznanych własnych krzywdach, ani schorzeniach. Ani też w być może w ujawniających z biegiem czasu coraz innych niewydolnościach, które będą przyczynowo ściśle związane z faktem, że poczęcie Twoje nastąpiło *nie* w wyniku małżeńskiego aktu zjednoczenia osób Twojej Matki i Twojego Ojca, lecz w warunkach laboratoryjnej 'produkcji Człowieka'.

– Przebacz im wszystkim z serca – ze względu na Chrystusa. Módl się za tych wszystkich, którzy tu ponoszą „winę” za to, że Twój 'los życiowy' nie jest zbyt łatwy ...

Jako twórczą pomoc w wypracowaniu w sobie takiej właśnie wewnętrznej postawy – zechciej, Dziecko Boże, przyjąć poniższą propozycję. Nie jest wykluczone, że już sam wpadłeś na niniejszej stronie internetowej, przy innej sposobności, na to właśnie 'miejsce'. Chodzi o „*Dwie Modlitewki Miłosierdzia*”, których przyswojenie sobie (a może i innym) bardzo zalecamy. Link do nich znajduje się na samym środku PORTALU naszej strony internetowej – z prawej strony trzech obrazków z *dziećmi-w-owale*. Obie te modlitewki przedstawiamy poniżej w polskiej wersji językowej:

Codziennie zawierzenie Bożemu Miłosierdziu:

„Miłosierny Jezu, ufam (*ufamy*) Tobie!

Zawierzam (*zawierzamy*) Ci siebie: w życiu, w umieraniu, i po śmierci!

Maryjo: przyjmij mnie (*nas*) – ze Swym Synem, i świętym Józefem!”

Modlitwa Przebaczenia:

„Jezusie i Maryjo – przebaczam z serca wszystkim, którzy mi jakkolwiek krzywdę wyrządzili (*zwłaszcza temu...!*)!

Nie chcę do tego wracać: ani w myśli, ani w słowie, chyba w przebaczeniu!”



Zob. pełny link do tych dwu modlitewek Miłosierdzia w wielu językach:

[„Dwie modlitewki Miłosierdzia w wielu językach”.](#)

Całość obecnie otwartej strony, tj.: dwóch Listów Pasterskich (InVitro; Gender) oraz dwóch artykułów wyjaśniających poruszoną tematykę można ściągnąć w formacie 'PDF':

[InVitro, Gender, dwa artykuły](#)



Stadniki, 21.IV.2013

Adres-kontakt z autorem niniejszej strony internetowej, zob.:

[Adres autora](#)



Powrót: SPIS TREŚCI

[Dwa Listy Pasterskie Episkopatu Polski oraz rozważanie wprowadzające do tematyki InVitro](#)

[A. List Pasterski: Wyzwania bioetyczne. InVitro. 5.III.2013.](#)

[1. Człowiek dobrej woli wobec cywilizacji śmierci i na rzecz kultury życia](#)

[1. Człowiek dobrej woli wobec cywilizacji śmierci i na rzecz kultury życia](#)

[Ryc. Papież Franciszek](#)

[2. Istota zagrożeń dla życia ludzkiego w fazie prenatalnej](#)

[3. Prawda o ludzkiej seksualności i odpowiedzialności za dziecko](#)

[4. Nasza postawa](#)

[5. Zaangażowanie katolików w życie publiczne](#)

[Niniejszy Dokument w formacie 'WORD'](#)

[Linki do dwóch dokumentów Stolicy Apostolskiej: a\) Donum Vitae: b\) Dignitas Personae](#)

[B. List Pasterski. Niedziela Świętej Rodziny: Ideologia 'Gender' \(2013\)](#)

[1. Czym jest ideologia gender i dlaczego jest ona tak groźna?](#)

[2. W jakie obszary wprowadzana jest ideologia gender?](#)

[3. Co robić wobec ideologii gender?](#)

[Ściągnięcie Listu w formacie WORD](#)

[C. Boża wizja ludzkich ingerencji w przekazywanie Życia](#)

[D. A ja żyję dzięki ... „in vitro” ...](#)

[Dwie Modlitwy Miłosierdzia](#)

[Całość niniejszej strony w PDF](#)

[Adres autora niniejszej strony internetowej](#)

Obrazy-Zdjęcia

[Ryc.: Ojciec święty Benedykt XVI](#)

[Ryc. Papież Franciszek](#)

[Ryc. Obraz JEZU UFAM TOBIE, z wpisaniem kadrem Krucyfiksu z](#)

[Krakowa-MOGILY](#)